Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 221. — ROK XXXV.

SRODA

15. SIERPNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Mowa wileńska.

Omówienie wileńskiej mowy marszałka Piłsudskiego należy właściwie do sprawozdawcy literackiego, a nie publicysty. Jeśli zaś do krytyki literackiej nie stosują się przepisy dekretu prasowego, to sprawozdawca taki odważyłby się zapewne napisać, że mowa ta należy do rodzaju „gawędy" i że pod względem formy jest nierówna, zawiera bowiem ustępy nieobrobione, chropawe, gubiące jasność myśli oraz ustępy pełne plastyki i nawet zbyt „literackie". Wreszcie sprawozdawca napisałby, że najbardziej mu się podobała piękna i szczera, wyzuta ze snobistycznego „ja", pochwała Wilna, dowodząca gorącego przywiązania mowcy do tego drogiego całej Polsce miasta. Oczywiście sprawozdawca literacki zakończyłby swą ocenę wyznaniem, że woli mowę wileńską, niż kaliską oraz życzeniem, by następna mowa podobna była do pierwszej, a nie do drugiej.

Ocena publicystyczna niedzielnego przemówienia będzie w całości przychylna, i to właśnie dlatego, że nie zwierało ono treści politycznej. Polityczne enuncjacje p. marszałka Piłsudskiego z ostatnich czasów, t. j. mowa kaliska i wywiad z przed kilku tygodni, „zaspokoiły" w zupełności naszą ciekawość pod tym względem, wolimy już bajki i gawędy. Zresztą mowa wileńska b. premjera jest pod jednym względem politycznie doniosłą: gorące słowa o Wilnie, które są wyrazem duszy każdego Polaka, wypowiedziane w momencie, gdy Europa cała znowu ma na sprawę litewsko-wileńską zwróconą uwagę, są nowem stwierdzeniem wobec bliskich i dalekich sąsiadów, że dyskusja z obcymi czynnikami o Wilnie jest wykluczona. P. Piłsudski opowiadał, że w roku 1919 powiedział idącym na Wilno żołnierzom: Wilno musi być moje. Zmieńmy egocentryczny sposób wyrażania się mówcy, a słowa marsz. Piłsudskiego brzmieć będą: Wilno musi być nasze!

Prasa sanacyjna i nawet pierwszobrygadowa zapowiedziała na dzień wczorajszy enuncjację polityczną w sprawie reformy Konstytucji. P. Marszałek sprawił jej znowu niespodziankę, która będzie przykrą szczególnie konserwatywnym elementom jedynki. Pierwszo-brygadowcy bowiem gotowi są „maszerować" bez względu na to, dokąd im komendant każe i złożyli nawet w tym sensie przez usta gen. Rydza Śmigłego deklarację na zjeździe, ale konserwatyści, którzy się czują w towarzystwie radykałów jedynkowych coraz gorzej, łakną i żebrzą o jakiekolwiek wyraźne oświadczenie się marsz. Piłsudskiego za rewizją Konstytucji w duchu umiarkowanym, aby wobec swych wyborców (no i może swego sumienia) mogli usprawiedliwić swój niesamowity pakt z radykalizmem. Tymczasem p. marszałek milczy i nie rzuca hasła, tak upragnionego przez sanację. Zawód to dla konserwatystów ciężki i niepokojący, bo póki marszałek Piłsudski nie wypowie się jasno za tym lub innym projektem, to wszystkie elaboraty konstytucyjne przywódców jedynki wiszą w powietrzu i nie więcej są warte, niż papier, na którym je spisano. Trudno, jedynkowcy muszą dalej czekać, 'aż Marszałek zechce im objawić swą wolę.

Sądzimy zresztą, że taka metoda odraczania decyzji nie jest dobrą.. Gdyby plany ustrojowe p. marsz. Piłsudskiego były wcześnie znane, to wytworzyłaby się w drodze dyskusji publicznej opinja za i przeciw nim. Rząd mógłby wtedy liczyć na pozyskanie większości opinji i sejmu. Tymczasem wola w ostatniej chwili objawiona zaskoczy wszystkich, a nie zdobędzie elementów niezawisłych, które sobie w międzyczasie wyrobiły już własne opinje. Wynik może być taki, że z wyjątkiem jedynki reszta Sejmu stanie do projektów rządowych w opozycji. Tajemnica sukcesów politycznych nie leży w rozkazywaniu, ale w przekonywaniu.

Ver.

STRACENIE 192 KOMUNISTÓW.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.) Prasa sowiecka podaje, że władze chińskie wykryły w Loczangu rozgałęzioną organizację komunistyczną. Z rozkazu armji południowo-chińskiej stracono 192 członków tej organizacji.

Liga Narodów zlekceważyła notę Woldemarasa.

NIE WYŚLE KOMISJI Z POWODU „MANEWRÓW" POLSKICH.

Genewa, 13 bm. (PAT.) Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do p. Woldemarasa oraz członków Ligi Narodów pismo następujące:

Powołując się na pismo z dnia 18 lipca b. r. mam zaszczyt zawiadomić pana, że otrzymałem właśnie odpowiedź od przewodniczącego Rady Ligi p. de Aguero y Bothancourta oraz od sprawozdawcy p. Belaertsa van Bloklanda, do których odwołałem się na skutek pisma pańskiego z dn. 23 lipca, dotyczącego informacji prasowych w sprawie manewrów wojskowych. Wymienione odpowiedzi upoważniają mnie do zawiadomienia pana, że z uwagi na formalne oświadczenie rządu polskiego, oświadczenie, które zostało zakomunikowane zarówno panu, jak i Lidze Narodów, **nie zdaje się, aby zachodziła potrzeba zastosowania postanowień, przewidzianych w 7 ustępie rezolucji Rady Ligi z dnia 9 gr. 1927., dotyczących groźby incydentów pogranicznych".**

W ten sposób nowe **pretensje litewskie** zostały **odrzucone** i całokształt spraw polsko-litewskich będzie rozpatrywany przez Radę Ligi na sesji wrześniowej na podstawie sprawozdania p. Bloklanda oraz komunikatów o wynikach bezpośrednich rokowań.

Mowa w Wilnie nie była polityczną.

Warszawa. 13. 8. (Tel. wł.) „Telegraphen Union", donosząc o mowie marsz. Piłsudskiego w Wilnie, stwierdza, że marsz. Piłsudski uniknął wszelkich aluzyj politycznych, stwierdzając jedynie polski charakter Wilna. Mowa ta wpłynie na pomyślne rozwiązanie zagadnień polsko-litewskich. Telegraphen Union stwierdza, że **dziennikarzy litewskich przyjęli dyplomaci polscy nad wyraz serdecznie, udzielając im wszelkich wyjaśnień o rokowaniach polsko litewskich.**

Dziennikarzy litewskich przyjęto w Polsce gościnnie.

P. Bagdonas, redaktor „Lietuvos Aidas" opisał przedstawicielowi „Słowa" swą podróż z Kowna do Wilna.

„Przyznać należy — mówił — iż rzeczywiście **nigdzie nie napotkaliśmy żadnego zgrupowania wojsk ani po jednej, ani po drugiej stronie granicy.** Wszędzie spokojnie. **Polskie władze przyjęły nas uprzejmie nad wyraz.** Trudność wynikła dopiero z autem, którego przepuścić narazie nie chciano. Jednakże i to już było przewidziane, bo polskie władze sprowadziły kilka podwód, któremi mieliśmy dojechać do stacji kolejowej Zawiasy".

O PODNIESIENIE LIBAWY.

Ryga. 13 bm. (PAT.) Łotewski związek fabrykantów postanowił przedłożyć Lidze Narodów wniosek, domagający się **uruchomienia linji kolejowej Libawa—Romny.**

(Romny leżą w Rosji. Kolej przechodzi przez terytorjum Polski i Litwy. Łotysze żądają więc, by Litwa nawiązała normalne stosunki z Polską. Uw. Red.).

Znowu mówią o „Anschlusie".

Warszawa. 13 bm. (Tel. wł.) Wielki wszechniemiecki zjazd śpiewaczy w Wiedniu prowadził agitację za „Anschlussem". Obecnie za „Anschlussem" wystąpił na publicznem posiedzeniu parlamentu Rzeszy poseł Radbruch, któremu polecono wygłosić mowę urzędową w rocznicę konstytucji wejmarskiej. **Wystąpienie to odbije się głośnem echem we Francji.** Niemcy pragną za wszelką cenę wykazać, że zagadnienie „Anschlussu" nie jest kwestją polityczną, wywołaną przez rząd berliński, ale dążeniem żywiolowem całego ludu niemieckiego, zamieszkującego na terenie Niemiec i Austrji. Co do Francji, to pewne koła radykałów francuskich pragną załatwić tę kwestję w ten sposób, że Francja zobowiązałaby się **do wcześniejszego opróżnienia Nadrenji wzamian za formalne wyrzeczenie się Niemiec dążnia do połączenia z Austrją.** Stresemann jednak podczas rokowań co do ewakuacji Nadrenji mógłby teraz powołać się na manifestację w parlamencie niemieckim za „Anschlussem" i twierdzić, że jest niemożliwem walczyć z żywiołowym rzekomo ruchem ludu niemieckiego za „Anschlussem".

UŁASKAWIENIE WĘGIERSKIEGO FAŁSZERZA.

Wiedeń. 13 bm. (PAT.) Dzienniki donoszą z Budapesztu, że pułk. Jankowicz, który został zasądzony swego czasu za udział w fałszowaniu franków francuskich, otrzymał obecnie od rządu holenderskiego ułaskawienie.

GRECJA MA PŁACIĆ PUNKTUALNIE.

Ateny 13/VIII. (PAT) Poseł angielski w Atenach interwenjował u prezesa rady ministrów Venizelosa w imieniu swego rządu. Rząd londyński domaga się, by Grecja wypełniła ściśle wszystkie punkty zarządzeń finansowych, uchwalonych przez Ligę Narodów przy udzielaniu Grecji pożyczki.

Chamberlain leczy się na morzu.

Londyn. (PAT.) Powracającemu do zdrowia sir Austenowi Chamberlainowi lekarze zalecili dłuższą **podróż odpoczynkową po morzu.** P. Chamberlain postanowił zastosować się do rady lekarskiej i w tym celu ma udać się wkrótce **do Kalifornji** przez kanał Panamski. Minister, któremu w podróży tej towarzyszyć będzie małżonka, postanowił powrócić do Anglji przez Kanadę. Stosując się do rady lekarskiej, **minister postanowił powstrzymać się od wszelkich prac politycznych** i zażywać będzie w podróży całkowitego spokoju. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie p. Chamberlain **nie wygłosi** żadnego przemówienia publicznego.

Rabin do min. Piłsudskiego.

Rabin Rosen z Jerozolimy wysłał do min. Piłsudskiego list dziękczynny, w którym pisze:

„Składam hołd Majestatowi twemu i podziękowanie za to, żeś ocalił duszę mą z rąk komunistów i zbrodniarzy. Niechaj imię ich będzie zmazane i potępione. Błogosławiony bądź za to, żeś pomógł mi udać się do Palestyny, ziemi mych przodków, świętej dla mnie i dla całego Izraela".

List nie mówi nic o tem, jak minister Piłsudski pomógł rabinowi wywędrować do Palestyny. Rabin Rosen życzy min. Piłsudskiemu wszelkiej pomyślności. Życzenia są utrzymane w stylu Starego Testamentu:

„Wrogowie Twoi niech zostaną zawstydzeni, a Ty — podepcz cześć ich!"

Różne wiadomości.

Warszawa (AW). „Times" zamówił u bawiącego w Londynie polskiego laureata olimpijskiego Kazimierza Wierzyńskiego przekład pieśni o Amundsenie, wchodzącej w skład nagrodzonego tomu poezji pod tytułem „Laur olimpijski".

O czem piszą inni?...

Zułów, miejsce urodzenia marsz. Piłsudskiego.

W dzień zjazdu legjonistów w Wilnie umieściło „Słowo" szczegółowy opis Zułowa, miejsca urodzenia min. Piłsudskiego. P. Czesław Jankowski, autor opisu, podaje też garść wiadomości genealogicznych o rodzie Piłsudskich.

„Ród Piłsudskich — czytamy — jest jak wiadomo, niemniej starożytny niż najstarsze rody szlacheckie. Pieczętują się Piłsudcy Kościeszą z tą odmianą, że strzała na tarczy herbowej jest już od samego jej przekrzyżowania rozdartą. Podług tradycji rodowej pochodzą Piłsudcy od Ginetów, którzy pisali się książętami litewskimi; heraldycy niektórzy wywodzą Piłsudskich z niemniej starożytnego pnia Giniatowiczów. Jeden z Giniatowiczów, starosta upicki począł — piszą — od posiadanego majątku Piłsudy zwać siebie jeszcze w XVI wieku Piłsudski..."

Zułów stał się w roku 1831 własnością Marji z Billewiczów Piłsudskiej. Był to wów czas duży spadek, obszaru do 9.000 dziesięcin. Staropolski dwór drewniany, w którym w listopadzie 1867 r. urodził się Józef Piłsudski, już nie istnieje. Majątek bowiem niedługo był w rękach rodziny Piłsudskich. Skutkiem pożaru w roku 1874 i różnych klęsk musiał ojciec marszałka majątek sprzedać. Kilka razy przechodził Zułów z rąk do rąk, aż wreszcie stał się własnością Rosjanina, niemieckiego pochodzenia p. Zomera, który rozebrał budowlę i cegły sprzedał.

„Ziemię oddał w dzierżawę, a sam wydłubuje resztki cegieł z resztek murów porozwalanych budowli.

Sam dom mieszkalny, dom w którym umarła wielkiego serca niewiasta matka Józefa Piłsudskiego, a on sam się urodził, spalili przypadkiem żołnierze niemieccy stacjonujący w Zułowie podczas zajęcia kraju przez niemiecką ofenzywę 1915-go roku. Reszty, to jest porozbijania nawet sklepionych piwnic na sprzedaż, dokonał p. Zomer".

Min. Piłsudski losami Zułowa żywo się interesuje, ale — twierdzi „Słowo" — jest bezsilny wobec poczynań prawowitego właściciela.

Rola Legjonów w walce o niepodległość

W rocznicę wymarszu „Kadrówki" oraz w dniu zjazdów legjonistów prasa „sanacyjna" rozbrzmiewa peanami na cześć Legjonów. Dopóki wychwala poświęcenie i bohaterstwo legjonistów jest w porządku. Ale **mija się z prawdą prasa, która odbudowę Polski uważa za zasługę Legjonów.** Trzeba z tą legendą walczyć, bo ona tamuje rozwój zdrowej myśli politycznej w Polsce, utrudnia ustalenie się właściwego poglądu na Rosję i Niemcy. Raz nareszcie trzeba uznać, że polityka „N. K. N.", opartego o Austrję i Niemcy była błędną i szkodliwą. Słusznie pisze poznański „Nowy Kurjer":

„Ślepym zapaleńcom, którzy prócz legjonowego czynu odmawiają znaczenia wszystkim innym twórczym w naszej niepodległości ogniwom, wystarczy wskazać na szczęśliwszych wobec jednego widomego wroga Czechów, by dowieść, co mógł zyskać naród, który nierozdwojony opowiadział się na pozycji wojny po stronie antigermańskiej koalicji".

W „Gazecie Warszawskiej" p. Nowaczyński wskazuje, że istnieje w Polsce duży zastęp polityków „wygryzionych" i to właśnie tych, którym Polska najwięcej zawdzięcza.

„Jest wśród tych moralnie skatowanych obywateli nowej Polski szereg świetnych generałów, mężów stanu, statystów, działaczy ludowych, ekonomistów, organizatorów, polityków i wodzów, którzy nas jako naród, jako całość ratowali, to dyplomatycznie, to strategicznie, to w Wersalu, to w Waszyngtonie, to nad Wisłą, to nad Wkrą. Tym wszystkim musi być krzywda naprawiona, sprawiedliwość wymierzona i hołd oddany".

Jednego z nich przypomina tarnowski „Nasz Głos" z okazji zbliżającej się 8-mej rocznicy zwycięstwa nad Wisłą.

„Nikt inny Polski nie uratuje, jak Haller, wszyscy mówili.
Tak było przed ośmiu laty.
A dziś?
Dziś zapomniany i odepchnięty żyje w poznańskiem ustroniu, aż znów go do czynu Ojczyzna i niewdzięczni rodacy powołają.
Bo charakterystyczną cechą Narodu naszego jest niepamięć".

Nietylko niepamięć, lecz także łatwość w zmienianiu poglądów. Niejeden z tych, co w roku 1919 wielbili Dmowskiego, Paderewskiego, Hallera, dziś ich wyszydza.

Po mowie w Wilnie.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami zjazd w Wilnie nie przyniósł nic nadzwyczajnego. Min. Piłsudski mówił tylko o legjonach. „Głos Prawdy" nie ma wprost słów zachwytu:

„Dał ludziom w swej mowie godzinnej stokroć więcej, aniżeli ciekawość najdalej idąca obiecywała, przypuszczenia fantastyczne, domysły wszelakie".

Tym jednak, którzy oczekiwali ujawnienia poglądu na zagadnienia naprawy ustroju, zrobił min. Piłsudski znowu niespodziankę.

Wrażenia z Tygodnia Społecznego.

Paryż, w sierpniu.

Może być rzeczą sporną, czy katolicyzm francuski ma być wzorem dla nas. Inne są warunki, inni ludzie, inne tradycje. Niewątpliwie jednak, jeśli chodzi o pracę intellektualną, czerpaliśmy stamtąd wiele i czerpać winniśmy nadal. Źródłem, skąd tryskają promienie katolickiej doktryny społecznej, są Tygodnie Społeczne. Ten uniwersytet latający oświetla co roku inne zagadnienie, daje wskazania doktrynalne i praktyczne, omawia aktualne problemy.

Polska też posiada, powie ktoś na to. Tygodnie Społeczne; jakie organizuje „Odrodzenie" każdego lata w Lublinie i które pod wieloma względami zagranicznym nie ustępują. Jest w tem wiele racji, ale te dwie instytucje: Semaines Sociales i Tygodnie lubelskie mają odrębny charakter. Nasze Tygodnie są wykładami dla młodzieży i jeżeli zawierają pewną dokumentację realizacyj praktycznych, to w obrębie działalności młodzieży. Z chwilą gdy ta młodzież utworzy kadry pracowników społecznych, być może, że i zmieni się ton „Tygodni". Semaines Sociales natomiast **są kursami przeznaczonemi już dla działaczów społecznych,** ich pracę reasumują i korygują.

Jako stały uczestnik i entuzjasta tygodni lubelskich, pozwolę sobie podać parę wrażeń z ich odpowiednika francuskiego.

To co uderza przedewszystkiem, to **duch prawdziwej pobożności** u tych ludzi myśli i czynu. Podczas codziennej rannej Mszy wszyscy niemal obecni przystępowali do Stołu Pańskiego. Zauważyłem przytem rzadkie u naszej inteligencji odczucie znaczenia ceremonji religijnych. To też Komitet Tygodnia nie zaniedbał religijnej strony kursu, urządzając wspaniałą uroczystość otwarcia w Notre Dame, późnej jednego wieczoru nabożeństwo adoracyjne z chórami w największej parafji St. Sulpice i zakończenie Mszę dziękczynną w ślicznie położonej pięknej nowoczesnej bazylice Serca Jezusowego na wzgórzu Montmartre. Do tonu tych ceremonji dostosowano kazania na wysokim poziomie intellektualnym, z których najwięcej godna uwagi była mowa ks. Petit de Julleville, biskupa Dijon na temat miłości w kościele.

Francuzi-katolicy, którzy w dużym stopniu odznaczają się tem, co nazywamy pietyzmem, przywiązują wielką wagę również do **uroczystości posiedzeń.** Dlatego 14 biskupów stanowiło Komitet honorowy i na każdym wykładzie jeden z nich przewodniczył, przyczem kilkakrotnie J. Em. Kardynał Dubois.

W czasie prelekcyj oklaski są wzbronione. Publiczność wynagradzała to sobie później. I mimo uroczystego tonu istniała jakaś nie bezpośredniości, powiem nawet serdeczności pomiędzy profesorami a słuchaczami. Ci katolicy, którzy po wielu kryzysach zostali Kościołowi wierni, czują się jak jedna rodzina. Zgrupowani z jednej strony w obronie przeciw zakusom masonerji i radykalizmu, z drugiej atakowani przez „integralny nacjonalizm", zawiązły na Rzym Action Francaise, „integralni katolicy" czują się słabsi liczbą, lecz mocniejsi duchem. Nie znaczy to, aby ich akcja była dziś więcej scentralizowana niż przedtem. Całą różnolitość organizacyj katolickich widać było w wolnych godzinach „Tygodnia", z których korzystając, urządzano bankiety, zebrania i wycieczki. A więc jednego wieczoru zgromadził się „Sillon catholique", weterani słynnej niegdyś organizacji, która prowadzi dziś raczej zbyt partykularną akcję. Innego dnia wydała obiad Parti démocrate populaire (Ch. D. — Red.), trzeciego zapraszało na bankiet koło przyjaciół tygodnika „Vie catholique" i ci, co popierają akcję obrony przeciw Action Francaise jako „ochotnicy papiescy" (Volontaires du pape). Nie liczę już różnych towarzystw pomocy społecznej, mających różne cele, ani rozlicznych organizacyj młodzieży, o krzyżujących się często zakresie działania.

Ciekawe było zwiedzanie ośrodków i terenów pracy społecznej w Paryżu jak: stowarzyszenie robotników chrześcijan, towarzystwo dla przywrócenia rodziny chrześcijańskiej, związek robotników chrześcijan, wreszcie przedmieścia Paryża, środowisko nędzy fizycznej i moralnej, większej niż ją można spotkać w Polsce.

Do tych nizin, gdzie nieraz pomoc rządowa nie sięga, idą katolicy z pracą ofiarną i świętą. Święta, bo chrzcić trzeba tych ludzi, po większej części niechrzczonych jeszcze. Jednak jak dotąd, **kontakt między elitą a ludem jest słaby z różnych względów,** między innemi politycznych. Lepsze metody znaleźli Belgowie, tak, że mają już zwarty chrześcijański front robotniczy. To też na Semaine wezwano kierownika tego ruchu w Belgji, senatora O. Ruttena O. P. Dowodził on zapomocą swej mocnej a prostej wymowy, że niema klas z punktu widzenia politycznego, ani nawet ekonomicznego. Są tylko różnice socjalne i istnieje duch klas, zresztą dopuszczalny, byle tylko walkę klas zamienić na ich współpracę. Tę łączność klas z zachowaniem ich hierarchji, realizuje społeczny duch Kościoła, niesłusznie oczerniannego o stronniczość na rzecz posiadających.

Tego ducha łączności międzyklasowej katolików czuło się na Tygodniu. Co więcej, czuło się również łączność rodziny narodów w duchu Kościoła. Uwidoczniło się to na bankiecie, wydanym dla cudzoziemców, biorących udział w kursie. Zwyczaj ten trwa od kilku lat, a wprowadzony został za sprawą apostoła zbliżenia międzynarodowego Mgr. Beaupin.

Przyjęcie cudzoziemców umilił znakomity chór z S-te Chapelle, poczem przedstawiciele każdego narodu powiedzieli parę słów. Między gośćmi znajdowało się 2 Hindusów, Chińczycy, Japończycy, Brazylijczycy i inni. Polaków było 16, głównie miejscowi księża i kilku studentów z Odrodzenia. O. Lacrampe, przedstawiciel uniwersytetu Lubelskiego, wręczył p. Duthoit, prezesowi komitetu Semaines Sociales, pamiętnik zeszłorocznego Tygodnia Społecznego w Lublinie i program tegorocznego.

Mogliśmy przytem stwierdzić ogromne zainteresowanie Polską w katolickich kołach francuskich. Tę ciekawość powinniśmy umieć wyzyskać i nadzieję w nas pokładane, spełnić.

J. S.

Mowa min. Piłsudskiego w Wilnie.

Wczoraj podaliśmy prawie w całości pierwszą część mowy min. Piłsudskiego, wygłoszonej w Wilnie. Dzisiaj podajemy część drugą, opuszczając tylko niektóre, mniej interesujące ustępy.

Opisawszy scenę w Kostiuchnówce wspomniał min. Piłsudski o 2 „batiarach" lwowskich, którzy austrjackie i pruskie ordery nosili z tyłu a odznakę w pierwszemi literami jego nazwiska z dumą nosili na piersiach.

NACZELNIK PAŃSTWA Z LEGJONISTAMI PRZY BUFECIE.

W tym samym mundurze, w którym pośród nich chodziłem, reprezentowałem państwo polskie, przyjmując posłów z całego świata. Byłem Naczelnikiem i żywo sobie przypominam śmieszne określenia, które jeden z przybyłych z Rosji generałów powiedział patrząc na mnie,

„ni to Kościuszko ni to korsykanin".

W Warszawie było jakieś święto żołnierskie, nie powiem jakie, nie powiem kiedy. Przyjechałem na to święto. Święto to utrzymane według mody warszawskiej zaopatrzone w jakieś śpiewy, muzykę, deklamację, i innego rodzaju artystyczne utwory. Słuchałem siedząc na pierwszem miejscu. Nudziłem się i tęsknie wyglądałem do przerwy. Wreszcie przyszła. Wstałem by obejrzeć lokal. Obchodząc lokal zboczyłem do bufetu. W bufecie było dość dużo ludzi. Obejrzałem się i posiedziłem do podoficerów. Podskoczyło do mnie kilku podoficerów.

A kolega z którego pułku?

Komendant jak do nas przyszedł, to my to zaraz stawiamy. Dawać wódki! My płacimy! Komendant nie płaci.

A dookoła atache wojskowi państw obcych z przerażeniem spoglądali na bratanie się Naczelnego Wodza z podoficerami. I przyszła wódeczność za likierem i likier za wódecznością. Ja mam głowę mocną, przepiję nawet podoficerów (oklaski). Wydobyłem świeżo otrzymaną w prezencie od oficerów belwederskich papierośnicę.

Ho ho ho! co to komendant za fajną papierośnicę wyfasował. A wie komendant, że komendant mnie papierosa dłużny?

Zwróciłem dług. Wziął obejrzał, powąchał. Dawniejszy austrjacki pewnie był lepszy.

Gdy tłum dookoła mnie stanął, dookoła Naczelnika państwa, panowie podoficerowie rozeszli się po bufecie, sięgając od kiełbas do tortów, od tortów zaś do innych smakołyków. „My płacimy za Komendanta, Komendant nic tu nie płaci". Ogłosiwszy to, jeden z nich mówi: „A ja na Komendanta jestem obrażony". Dlaczego? „Bo widzę, że Komendant mnie nie poznaje". „Nie poznaję istotnie".

A do kogo to Komendant w szpitalu w Dyneburgu najpierw podszedł?

Pamiętam, że na sali w Dyneburgu, gdzie leżało mnóstwo chorych mających palce u rąk i nóg odmrożone wskutek mrozów, które panowały wpojrzałem i zobaczyłem odrazu rozrośniwszy szybko twarz, to mnie pociągnęło i pod szedłem. „A pamięta Komendant, co ja wtedy powiedziałem? Już wiedziałem z góry, że Komendant zapomniał. Byłem ranny w koalicję, ja wiem rana w koalicję bardzo szybko przechodzi".

To miłe wspomnienie o pamiątkach szczerych. To co zaszło zaś, to jest. Attache wojskowi zapisywali dokładnie zdarzenia jakie się wydarzyły w Warszawie, w różnych językach na świat cały. Wszystko było mi bardzo miłe. Ni to Kościuszko, ni to Korsykanin. O Korsykaninie marzyłem. Młodą głową, gdym biegał po tym mieście. — Opowiedziawszy anegdotkę, jakto Napoleon spadł z konia, min. Piłsudski mówił dalej o tem, jak w Magdeburgu tęsknił do Wilna.

UKOCHANE WILNO.

Nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Wilno-Miasto biegną mury, pagórki, otoczone zielenią, pieszczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Wilno-miasto. Gdy na który z pagórków wejdę, ku niebu przez mgłę spoglądam, błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki na których każdy dzwon dzwoni. Niewiadomo, czy się skarży, czy o łaskę prosi, czy tęskny tylko do nieba głos wznosi. — Wilno—miasto: miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły. Wilno-miasto z tylu przeżyciami. Miasto-symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi.

„Wszystko piękne w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowo miłości, tu pierwsze słowo radości. Tu wszystko, com dzieckiem i młodzieńcem żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast. I wybiegałem ku Wilnu pieszczotliwą myślą, tworząc sam dla siebie pięknej pieszczoty dzieło. Jedna z moich książek tam właśnie powstała — w murach Magdeburga — czar zakuty w wspomnienia, urok rzucony w szale, tam niegdyś. Wszytko to razem składało się na marzenia człowieka co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy.

Minęło parę lat i byłem znowu z Wami i gdym marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o Was. I gdym do boju wezwał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem. Marzyłem, są dziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje! (Długotrwałe oklaski). I jak wyście mi na to odpowiedzieli, żywo pamiętam tę chwilę.

...Szła wielkanocna pora, gdy batalion za batalionem, szwadron za szwadronem do Wilna śpieszyli. I szła pogwarka wśród wiary: „Komendant nasz kocha Wilno, na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy". Prezent wspaniały. I gdy myślę, wieleście mi dali nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, a tylko jako prezent, jako pieszczotę dla serca Komendanta i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie i wrót cmentarzy w mogiłce za mogiłką, leżą jeden przy drugim, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, — to mówię, że miłem to być musi".

POŻEGNANIE.

„Gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego Wodza czoło, co mogli tak życie dawać dla prezentu. Mile musi być wspomnienie przeżyć w Legjonach. mile wrażenie i teraz, gdy z Wami się żegnam, gdy kończę i kończąc w Wilnie życzę Wam, byście dzień dzisiejszy, dzień naszego święta spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, byście miastu spokój zakłócili, by miasto zadrżało w waszych objęciach, jak drżało ongiś, gdyście tu wchodzili zwycięskim marszem".

Normalna droga z Kowna do Wilna

ROZMOWA P. HOŁÓWKI Z LITWINAMI.

Naczelnik Wydziału w M. S. Z. p. Hołówko, zastępujący ministra Zaleskiego w kierowaniu układami z Litwą, udzielił rozmowy kilku litewskim dziennikarzom, którzy przybyli z Kowna, by zobaczyć zjazd legjonistów. Rozmawiano oczywiście o wlokących się układach, przyczem Litwini zauważyli, że Litwa „bez rozstrzygnięcia sprawy Wilna" nie zgodzi się na bezpośre-

dnią komunikację z Polską. Trafnie na to odpowiedział p. Hołówko:

— Jakąż to drogę Panowie wybrali, by dostać się do Wilna? Czy drogą przez Prusy albo Łotwę, którą proponuje nam p. Woldemaras? Nie. **Panowie przybyliście najkrótszą drogą i najwygodniejszą wprost przez granicę polsko-litewską.** Oto jest komunikacja normalna i takiej pragniemy.

— Ależ takie stosunki bezpośrednie będą dowodem, że się Litwa wyrzekła Wilna? — zauważyli dziennikarze.

— My wcale nie widzimy zmiany stanowiska Litwy w fakcie, że p. Woldemaras pozwolił Panom na przyjazd do Wilna przez wspólną granicę. Tę trudność można załatwić odpowiednią stylizacją układu.

Bezpośrednia komunikacja — zakończył p. Hołówko — uchroni Litwę przed takiemi nieporozumieniami, jakich wynikiem jest obecna panika z powodu zjazdu legjonowego. Ludność litewska czyni zapasy i zbiera dolary, gdyż w braku bezpośrednich stosunków z Polską nie wie, co się u nas dzieje i uważa zjazd za jakąś mobilizację **przeciw Litwie.**

Z powyższego oświadczenia p. Hołówki trzeba wnioskować, że delegacja polska nie żąda wcale od Litwy formalnej rezygnacji z Wilna, ale pragnie ten problem w projektowanych obradach ominąć. Chodzi o nawiązanie stosunków komunikacyjnych, konsularnych, pocztowych, bez poruszania sprawy przynależności Wilna. Jest to stanowisko chyba dość pojednawcze. **(a).**

Stolica św. i Chiny.

Prasa zagraniczna podnosi duże wrażenie, jakie w Chinach wywarł ostatni list Papieża Piusa XI do biskupów i kleru chińskiego, zawierający radość z zakończenia wojny domowej, życzący szlachetnemu narodowi chińskiemu „pokoju długiego i do broczynnego, opartego na zasadach miłości i sprawiedliwości“.

Uwaga Stolicy Św. oddawna jest już skierowana na olbrzymie państwo środka, stanowiące zarazem ogromny i dotąd mało wyzyskany teren misyjny. Warto przypomnieć, że już w roku 1883 Leon XIII próbował wejść w bezpośrednie stosunki dyplomatyczne z Cesarstwem Chińskiem i zamierzał do Pekinu posłać jako swego nuncjusza msgr. Agliardi, późniejszego kardynała. Sprzeciwiła się temu jednak Francja, wykonująca na Wschodzie pewne prawa opieki nad katolikami i groźbą zerwania stosunków ze Stolicą Św. wymogła na niej porzucenie tego zamiaru. Dużo później, bo w roku 1919, wznowił Benedykt XV-ty starania swego poprzednika, ale znowu udaremniła je Francja przez wywarcie nacisku tym razem w Pekinie.

Dopiero w roku 1924, za obecnego już pontyfikatu, wysłała Stolica Św. do Chin swego przedstawiciela w osobie mons. Costantini, który jednak nie ma charakteru nuncjusza, tylko delegata apostolskiego. W tych ostatnich 4 latach misje katolickie w Chinach rozwinęły się ogromnie, czego dowodem był synod w Szanghaju z udziałem 60 wikarjuszów i prefektów apostolskich. Ojciec św. przez zamianowanie 6-ciu biskupów pochodzenia chińskiego i przez ostatni swój list do chińskich katolików podniósł wobec całego świata katolickiego doniosłość apostolskiej pracy w tym narodzie tak wielkim i dziś tak szybko do dawnej potęgi wracającym. Ewangelizacja Chin! — czyż może być szlachetniejsza i skuteczniejsza obrona przed „żółtem niebezpieczeństwem?“ **(ax)**

Wyścigi muła i słonia.

Amerykanie lubują się w zakładach, zakrojonych niekiedy na szeroką skalę, a nieraz zupełnie dziwacznych. Obecnie przeżywają niezwykłą emocję. Chodzi bowiem o oryginalny wyścig muła i słonia na przestrzeni Waszyngton — N. Jork. Najciekawszem jest może to, że w Ameryce właścicielem nieszczęsnego muła jest zawzięty demokrata, posiadacz zaś słonia należy do... republikanów. W pryzmacie opinji Amerykanów, muł i słoń przemienili się w Smith'a i Hoovera, (kandydatów na Prezydenta) i wszyscy zajęci są obecnie jednem zagadnieniem, kto zwycięży: muł czy słoń? Sprawa niezmiernie ważna, gdyż chodzi w tym wypadku o wróżbę na wybory prezydenta.

Szkoda niezmierna, że Pytja umarła. Dolary poplynęłyby strumieniem pod jej trójnóg z kieszeni dowcipnych i naiwnych Amerykanów.

Na ziemiach Rzplitej

W Krynicy 25.000 osób.

Według danych statystycznych biura meldunkowego Komisji Zdrojowej w Krynicy, po dzień 12 bm. było zameldowanych 24.366 osób. Frekwencja sierpniowa jest wzmożona. W dalszym ciągu przyjeżdża po kilkaset osób dziennie. (Kap).

Tragiczny wypadek por. Konopki.

W okolicy Sokala w obozie letnim 6 pułku strzelców konnych uległ porucznik Konopka śmiertelnemu wypadkowi. Po ukończeniu konkursów hippicznych urządzonych staraniem pułku, por. Konopka usiłował wziąć bardzo trudną przeszkodę, ale koń upadł w czasie skoku i całym ciężarem przytłoczył jeźdźca. **Por. Konopka doznał zgniecenia klatki piersiowej i w 10 minut po upadku, życie zakończył.**

Śmierć młodego oficera, który cieszył się ogromną sympatją, wywołała w pułku wstrząsające wrażenie. Śp. por. Konopka, krakowianin, pochodzący z bogatej ziemiańskiej rodziny, liczył 29 lat. Do armji polskiej wstąpił tuż po rozpadnięciu się Austrji i służył do ostatniej chwili jako oficer zawodowy. Zwłoki śp. por. Konopki zostaną dziś przewiezione do rodzinnego grobowca w Mogilanach.

—oo—

TŁUM SZUMOWIN ODBIJA ARESZTOWANEGO W WARSZAWIE.

W Warszawie przy placu Żelaznej Bramy przytrzymał policjant złodzieja, na gorącym uczynku kradzieży. W czasie szamotania się z rzezimieszkiem tłum szumowin odbił aresztowanego i umożliwił mu ucieczkę. Posterunkowy aresztował dwóch uczestników napadu, nazwiskiem Abraham Skura i Hanasztejn Szneidel.

—oo—

W PIWNICZNEJ STANĄŁ MOST NA POPRADZIE. Onegdaj w Piwnicznej dokonał Ks. proboszcz Degman uroczystego poświęcenia nowo zbudowanego mostu na Popradzie. Most skróci drogę do Krynicy i Szczawnicy, a także ułatwi wycieczki do bliższych, malowniczych miejscowości, jak np. Łomnica.

W RABCE STANIE SZPITAL. Onegdaj odbyło się w Rabce posiedzenie organizacyjne, na którem ukonstytuował się komitet w sprawie wybudowania szpitala w Rabce. Plac oraz część funduszu pod budowę da Komisja Zdrojowa resztę uzyska w drodze subwencji od Generalnej Służby Zdrowia. Budowa ma być rozpoczętą w połowie września b. r.

DZIEŃ ZDROWIA W KRYNICY. W dniach 18 i 19 bm. odbędzie się dzień zdrowia w Krynicy. W pierwszy dzień odbędzie się publiczna zbiórka wraz z „Nocą Wenecką“ na Deptaku. W drugim dniu festyn na Michasiowej. Poczem na zakończenie, odbędzie się raut w sali Balowej Domu Zdrojowego. Czysty dochód przeznaczony zostanie na budowę szpitala miejskiego w Krynicy.

CZWORO DZIECI ZGINĘŁO W OGNIU. W piątek w nocy wybuchł w gminie Seretna na Węgrzech groźny pożar, który strawił dwa domy mieszkalne i trzy stodoły. W ogniu znalazło śmierć czworo dzieci, które, jak się zdaje ogień wznieciły.

DZIECIOBÓJSTWO. W Rozalinach pod Częstochową niejaka Helena Piperowa, zabiła swoje nieślubne dziecko, przez zanurzenie go w nazbyt gorącej wodzie. Uwięziona przez policję tłumaczy się, że chciała dziecko ukąpać, a nie wiedziała, że woda jest aż tak gorąca.

ŚWIĘTOKRADZTWO POD WARSZAWĄ. W kościele parafjalnym w Skierniewicach nieznany sprawca rozbił dwie puszki na ofiary i zrabował zawartość w sumie około 400 złotych.

Czy nowe biskupstwa prawosławne są w Polsce potrzebne?

Opinja katolicka jest zdziwiona zamiarami erekcji trzech nowych biskupstw prawosławnych na Wołyniu. Podczas gdy na każdą diecezję katolicką przypada przeciętnie przeszło miljon dusz, wobec nowego podziału sił prawosławnych przypadałoby na każdą diecezję prawosławną tylko pięćset tysięcy dusz przeciętnie. Należy podkreślić, że system podziału diecezji prawosławnych na mniejsze jednostki organizacyjne został po wojnie zastosowany przez rząd rumuński, kiedy mu szło o wzmocnienie prawosławia na niekorzyść Kościoła katolickiego.

Opinja katolicka zauważyła słusznie, że tworzenie nowych biskupstw prawosławnych, które nie istniały nawet za czasów rosyjskich, wywarłoby w kraju i zagranicą wrażenie, że Polska — zamiast domagać się restytucji kościołów katolickich, zabranych przez prawosławie — dziś, więcej, aniżeli byłe rządy rosyjskie, faworyzuje prawosławie.

Odpowiednie czynniki katolickie złożyły we właściwym czasie p. Ministrowi W. R. i O. P. odpowiedni protest przeciw zamierzonej erekcji nowych diecezji prawosławnych.

ZNISZCZENIE ZAPASÓW FOSGENU W AUSTRJI. Urzędowo donoszą, że w Blumau w Austrji ukończono w sobotę niszczenie gazów trujących (fosgen), nagromadzonych od czasu wojny. Zniszczono razem 7.636 butelek, wagi 148.000 kg. Obecnie niema już w Blumau żadnych gazów trujących.

KOBIETA KAPELMISTRZEM OPERY. Teatr miejski w Augsburgu zaangażował na stanowisko kapelmistrza opery młodą wiedeńkę Gertrudę Hrdliczkę, która w Wiedniu w Burggarten dyrygowała już orkiestrą symfoniczną.

—oo—

Z całego świata.

Węgierska akademja jedną z najbogatszych w świecie

Według wiadomości z Budapesztu, hr. Fr. Vigyazo, ostatni potomek swego rodu, zapisał na rzecz węgierskiej Akademji nauk cały swój olbrzymi majątek, obejmujący 23.000 hektarów ziemi, kilka hoteli w Budapeszcie oraz kilka zamków na prowincji. Zapis ten postawił węgierską Akademję na równi z Fundacją Nobla.

Hrabia Vigyazo sporządził testament już przed ośmiu laty, zapisując Akademji spuściznę po ojcu i matce. Tragiczna śmierć tego magnata przed kilkunastu dniami w wiedeńskiem sanatorjum, nadała prawną moc jego ostatniej woli.

Węgierska akademja nauk została założona przed stu laty dzięki poparciu arystokracji węgierskiej, a zwłaszcza Fr. Széhényi'ego, który przekazał jej cały swój majątek. W czasie stuletniej egzystencji instytucja ta była zawsze znakomicie wyposażoną w środki materjalne. Dopiero wojna wszechświatowa, a głównie inflacja doprowadziła Akademję do ruiny, z której podźwignie ją dopiero ostatni zapis hr. Vigyazo.

Bandyci z Epiru otrzymali okup.

Po otrzymaniu okupu banda rozbójników wypuściła więzionego od dłuższego czasu posła Melasa.

Olbrzymia defraudacja w Berlinie.

W komendanturze Reichswehry wykryto wielkie sprzeniewierzenia, popełniane już od dłuższego czasu przez dwóch urzędników, starszego kasjera Martin'a i pewnego inspektora urzędu gospodarczego. Ustalono, że Martin przegrywał duże sumy na wyścigach. Wysokość sum sprzeniewierzonych obliczają na 500 tysięcy marek.

„Dymek z papierosa“ we Francji.

„Temps“ podaje ciekawe statystyczne, dotyczące zapotrzebowania papierosów we Francji. Otóż w 1861 zużyto 7 milj. sztuk papierosów, w 1872 r. 40 milj., w 1880 r. — 800 milj., a w 1900 r. 1 miljard 800 milj., w 1910 r. wypalono 3 miljardy 250 milj. papierosów, a w 1923 r. cyfra wzrosła do 8 miljardów 300 mil. Rekord osiągnie prawdopodobnie rok 1928, gdyż zapotrzebowanie oblicza się **obecnie na 11 miljardów sztuk papierosów.**

To niebywałe zapotrzebowanie tytoniu przypisać należy przedewszystkiem kobietom, które ramię w ramię dzielnie współzawodniczą na tem polu z przedstawicielami brzydkiej płci. Obliczenia wykazują, że na jednego człowieka we Francji wypada rocznie 270 papierosów, (przed wojną 100). Cyfra okazuje się jednak małą w porównaniu z zapotrzebowaniem Niemiec, gdzie przypada 600 papierosów na człowieka oraz z Ameryką (800 papierosów).

Najszybsza łódź motorowa.

Na rzece Hudson koło Nowego Jorku zostanie w dniach najbliższych uruchomiona najszybsza łódź motorowa świata. Przedstawia ona kombinację właściwej łodzi motorowej i hydroplanu, a jest wyposażona w dwa motory, systemu Wright, o sile 650 HP. każdy. Łódź wykonano na zamówienie bankiera H. Williams'a, który chce codziennie jeździć nią ze swej posiadłości nad rzeką Hudson, do Nowego Jorku. Koszta budowy wynoszą 75 tysięcy dolarów. Szybkość spodziewana wyniesie 90 km. na godzinę.

NOBILE CHCE WRACAĆ NA BIEGUN.

Pierwsze spotkanie Nobilego z Mussolinim nosiło charakter przyjaznej rozmowy, a nie zdawania relacji. Mussolini interesował się szczególnie naukowemi zdobyczami wyprawy, i z zadowoleniem usłyszał, że przywieziono bogaty materjał cennych obserwacyj meteorologicznych.

Nobile rozpoczął pisać swoje dzieło o ekspedycji, a także wyraził chęć udania się ponownie do Szpicbergu, by wziąć udział w poszukiwaniach Amundsena. Jego zdaniem będzie można kontynuować poszukiwania do połowy września. Przed miesiącem możliwość od szukania zaginionych była daleko większa, niż dzisiaj, w drugiej połowie września zima arktyczna nie wypuści już swoich ofiar. Jeśliby Nobilemu pozwolono udać się na nową wyprawę, odjazd nastąpiłby w najbliższych dniach.

DELEGACJA POLSKA NA KONGRES PAX ROMANA. W Cambridge (Anglja) odbędzie się w dniach 13 do 20 sierpnia b. r. doroczny Międzynarodowy Kongres organizacyj akademickich Pax Romana, na który wyjechali jako delegaci „Odrodzenia“, stowarzyszenia młodzieży akademickiej w Polsce Ks. Ks.: Marchewka, Pawski, pp. Witwicki, Siwecki, Milewski, Szeptycki i Federowicz. Z ramienia K. A. P. wyjechał Ks. red. W. Kneblewski, senior „Odrodzenia“.

KONGRES ARCHITEKTÓW W CZECHACH. Prawie równocześnie ze zjazdem rysowników w Pradze, otwarto w sobotę w Brnie Morawskiem międzynarodowy kongres architektów. Szereg stowarzyszeń zawodowych nadesłało swoich delegatów, m. in. z Niemiec, Szwajcarji Polski, Jugosławji, Austrji, Węgier i Czecho-Słowacji.

W Etaples, francuskiem mieście portowem nad kanałem La Manche, utonął miejscowy ksiądz, kiedy pospieszył z pomocą dwojgu tonącym dzieciom. Mimo ratunku księdza dzieci również utonęły.

Podbój powietrza.

Wypadki lotnicze w Polsce.

W wiosce Kurnędz (gm. Łęczno) nad Pilicą, motor samolotu wojskowego przestał działać, co zmusiło pilota do lądowania na ściernisku, które zakończyło się pogruchotaniem aparatu. Lotnicy odnieśli tylko lekkie obrażenia.

O podobnej katastrofie donoszą z Tarnopola, gdzie w czasie lądowania po locie ćwiczebnym koło samolotu i śmiga uległy połamaniu. Obaj lecący oficerowie wyszli bez szwanku.

FRANCUSKI LOT NAD OCEANEM. Znany lotnik Costes odbył ostatni próbny lot, przed zamierzonym raidem transatlantyckim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu dr. Leonowi Kar. Z nadesłanego nam listu otwartego do pana na Pławowicach nie skorzystamy, ponieważ smutnej pamięci „zjazd poetów“ u p. L. St. Morstina już przestał być aktualny. W zasadzie zgadzamy się z poglądami W. Pana i podzielamy jego słuszne oburzenie na literata, który z kościoła improwizuje teatr“, zwłaszcza dzisiaj kiedy „żydostwo do tego stopnia za pośrednictwem prasy, teatru, kabaretów, kin i t. d. urobiło duszę narodu polskiego na swą modłę, że jedynie lud polski żywiący w zapadłych osiedlach górskich lub na mokradłach poleskich, czy po zaściankach litewskich, oraz ten lub ów zapaleniec polski — dyszy jeszcze ostatkami kultury polskiej“. Dlatego sprawiedliwe, choć gorzkie są pańskie słowa potępienia wypowiedziane pod adresem tego literata, który najwidoczniej tylko dla własnej reklamy zaprosił pod dach swój wrogów naszej wiary i narodowej kultury: „Wiedz o tom potomku starego rodu polskiego, Słowianinie, Polaku, rodaku nasz, że podobny jesteś do tych biednych i nędznych, co to za kieliszek gorzałki palą w piecu i szynkują w szabas. Dla Tuwimów, Słonimskich, Wittlinów, Watów, Sternów i in. „robiących w literaturze“ handelesów, krzykliwych i wrzaskliwych niczem innem nie jesteś, jak jednym z tych nieszczęśliwych, okpiwanych, upadłych — szabesgojów“.

Od siebie dodajemy, że — niestety — powyższe zarzuty odnieść można nie tylko pod adresem gospodarza, ale i innych uczestników „zjazdu“, choćby nosili oni nawet bardzo aryjskie nazwiska...

Przedstawili się. — Pan będzie łaskaw pozwolicz, jestem Boruch Kohn, podróżujący na manufakturze. — Bardzo najprzyjemniej: Dawid Asz, podróżujący pośłubnie.

Dlaczego? — Słuchaj Mojsie, dlaczego ten konduktor patrzał na tobie tak, jakbyś ty bujljetu nie zapłaczył? — Nu, bo ja znów patrzał na niego tak, jakbym właśnie ten bujljet kupił.

Międzynarodowa wystawa prasy (II).

Kolonja, lipiec 1928.

Drugi dzień na „Pressie“ poświęcamy specjalnym wystawom: w pierwszym rzędzie prasie poszczególnych państw, wystawie protestanckiej, żydowskiej i t. d.

Wystawę prasy poszczególnych państw („Staatenhaus“) ulokowano w olbrzymim budynku parterowym. Poszczególne państwa rozporządzają jednym lub więcej pawilonem; niektóre mieszczą się z innemi... W oczy rzuca się wysoki, dominujący nad resztą, pawilon czerwony sowietów z olbrzymim napisem: U. S. S. R. (Union der Sozialist. Sowjet. Republiken). On rozpoczyna „Staatenhaus“. Wchodzimy...

WYSTAWA BOLSZEWICKA I INNE.

Wystawa bolszewicka jest właściwie reklamą „błogosławionych“ rządów sowieckich, niż przeglądem ruchu prasowego. Zaraz przy wejściu raczy się przybysza statystyką, wykazującą (!), jak bardzo warunki życia ludności w Rosji poprawiły się przez wprowadzenie 7-godz. dnia pracy. Uśmiechamy się. Wiadomo nam bowiem dobrze, że 7-godz. dzień pracy stosuje się w Rosji do prywatnych przedsiębiorstw, w państwowych zaś (które stanowią dwie trzecie produkcji) pracuje się po 10 i 12 godzin na dobę.

Potem idzie prasa w Rosji. Ma wychodzić 539 dzienników, 1.300 pism perjodycznych; rok w rok ma Rosja wydawać 40 tysięcy książek w 65 językach. Osobna mapa przy pomocy świetlnych sygnałów, podaje liczbę pism i ich nakładu w poszczególnych częściach Rosji. W oficjalnym przewodniku po „Pressie“ czytamy: „Die Sowiet-Presse ist vollständig unabhängig“, co jest czczą przechwałką. Wolności słowa w Rosji niema. Niema zresztą prasy innej, prócz prasy bolszewickiej, urzędowej. Wie o tem świat cały. Po cóż więc to kłamstwo o „zupełnej niezależności“ prasy sowieckiej?

Na to pytanie odpowiada nam rzut oka na całą wystawę bolszewicką. Wystawa służy wyłącznie celom propagandy wśród robotników, licznie — jak nas o tem dzień niedzielny przekonuje — zwiedzających „Pressę“. W tym też celu zaprodukowano na wystawie wszystko, co może w oczach bezkrytycznego tłumu podnieść autorytet „proletarjackiego państwa“. Podano więc w cyfrach rozwój związków zawodowych, stan oświaty ludowej, instytucji t. zw. korespondentów robotniczych i wiejskich, przemiany dokonane rzekomo na wsi, elektryfikację kraju i t. d. Nie zapomniano o specjalnie bolszewickiej akcji t. zw. bezbożników, przy czem podano, że, gdy w r. 1924 liczba towarzystw „Bezbożnika“ wynosiła 131, to w r. 1928 osiągnęła cyfrę 4.500. Wśród fotografij ilustrujących działalność „Bezbożników“, znajdujemy jedną charakterystyczną z napisem: „kościół zamieniony na muzeum“... W sąsiedztwie tego działu widnieją sentencje Marksa (znane powszechnie) o religji i chrześcijaństwie. Jeszcze dział „czerwonej armji“ z napisem: „Czerwona armja chce pokoju. Wiele czasu poświęca pracy kulturalnej. Zawsze jednak (!) jest gotową odeprzeć napaść wroga Unji sowietów“... Jeszcze biust Lenina, portrety wodzów bolszewizmu...

Opuszczamy pawilon bolszewicki z różnemi wrażeniami. Podziwiamy rozmach w urządzeniu wystawy i wykorzystanie wszystkich środków reklamy. Oburza nas jednak ta bezceremonjalność, z jaką sowiety traktują Europę, — te nonsensy propagandystyczne, o których była mowa, — te fałsze i naciąganie prawdy, które wykształcony człowiek natychmiast spostrzega.

Dalej idą pawilony: Szwecji (słaby, górują widoki natury), Danji (fabryka porcelany, giełda, osobny dział prasy socjalistycznej), Luksemburga, Łotwy, Norwegji, Ligi Narodów (już tu spotykam się z „Głosem Narodu“), Austrji (piękne sztychy, kiosk osobny wiedeńskiej „Reichspost“ z portretem założyciela ks. Schindlera; brzydka wystawa „Neue Freie Presse“, same tylko numery pisma i fotografje redaktorów), Egiptu, Japonji, Chin, Francji (słaby), Włoch, Szwajcarji, Hiszpanji Polski, Holandji, Czechosłowacji, Anglji (tylko kioski paru dzienników) i Stanów Zjednoczonych.

PRASA POLSKA.

Polski pawilon prócz części ogólnej (informacje o prasie) daje naprzód historyczny przegląd prasy od r. 1557 do 1918. Z nim łączy się wystawa obecnej prasy polskiej. Na czoło wysuwają się pokazy: „Kurjera porannego“, „Kurjera warszawskiego“ (gustownie urządzony) i „Gazety warszawskiej“. Poza tem same już tylko kollekcje numerów poszczególnych dzienników (krakowskie wszystkie prócz „Illustr. Kurjera krakowskiego“, który w „Pressie“ nie bierze udziału), tygodników i miesięczników. Ułożone według systemu (dzienniki regjonalnie, perjodyczne pisma według treści: rozrywkowe, kobiece, sportowe, naukowe, młodzieży, religijne i urzędowe).

Uwagę zwraca „Czas“ napisem, który prawdopodobnie ma stanowić reklamę tego pisma, a który brzmi: „Czas — quotidien conservateur progressiste“ (dziennik konsorwatywno-postępowy). Stojąc tu chwilę obok dla porobienia notatek, słyszałem uszczypliwą uwagę jakiegoś Niemca pod adresem „Czasu“:

— „Czemże jest właściwie ten dziennik? Konserwatywnym, czy też postępowym organem“?

Pytanie, na które trudno odpowiedzieć nawet tym, którzy „Czas“ od lat czytają...

Całe to „Staaten-haus“ zawodzi jednak nadzieje. Nie daje jasnego i prawdziwego obrazu prasy w poszczególnych krajach. Pewne państwa (Anglja, Ameryka) ograniczyły się do zareklamowania wielkich dzienników; inne zamiast prasy pokazują — wspaniałe zresztą — produkty przemysłu, widoki natury, gobeliny, obrazy i t. p. Polski pawilon wychodzi w tych warunkach wcale nieźle.

PROTESTANCKA I ŻYDOWSKA PRASA.

Osobna protestancka wystawa, którą z kolei zwiedzamy, robi wrażenie słabe. Zgromadzono mnóstwo druków, książek, czasopism. Ściany obwieszono fotografjami, — w osobnej sali pomieszczono portrety: Zwingliego, Husa (!), Lutra, Kalwina, — zbudowano osobną świątynię; atoli wszystko bez smaku, oschłe i nużące... W świątyni od rana do wieczora śpiewy solowe z akompanjamentem organu. To jednak nie wytwarza żadnej religijnej atmosfery. Ludzie sobie rozmawiają na cały głos, zajadają, chodzą. Kiedy zaś rozmowy stają się zbyt głośne, artyści przerywają koncert, a dyrygent zwraca się do publiczności z wezwaniem:

— „Proszę o spokój. W przeciwnym razie będę zmuszony wyprosić państwo z świątyni“.

Wśród pism, wyłożonych w tym pawilonie, spostrzegam organy Y. M. C. A. Jakże to pogodzić z zapewnieniem naczelnych władz polskiej Y. M. C. A., że towarzystwo to nie jest protestanckiem? Dlaczego jego organy ulokowano w dziale protestanckim, a nie w jakimś ogólnym, neutralnym?

Żydowska wystawa nie wyróżnia się niczem szczególnem! Osobna statystyka podaje siłę i rozwój syjonizmu i jego prasy.

Ks. Jan P.

Polskie wspomnienia we Włoszech

W SPRAWIE FUNDACJI POLSKIEJ W PADWIE.

Otrzymujemy następujące pismo z Padwy:

Już od trzech lat jestem stróżem i opiekunem duchownym Polskiej Kaplicy św. Stanisława B. M. przy Bazylice św. Antoniego w Padwie. Pragnę poinformować ogół społeczeństwa w Polsce, że żelazny fundusz narodowy na coroczne odprawienie 6 Mszy św. w intencji naszej Drogiej Ojczyzny i na oliwę do srebrnej lampy w Kaplicy został przez wojnę zniszczony. Na zaprawienie tego wyłomu we fundacji potrzebna jest suma 12 tysięcy lir włoskich.

Upraszam Szan. Redakcję o łaskawe pośrednictwo w tej sprawie i przesyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim Rodakom w Ojczyźnie. Z szacunkiem O. Franciszek Pyznar, Basilica del Santo Italia. Padowa.

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ tytuł artykułu Jana Pietrzyckiego ma brzmieć: „Z polskich wspomnień we Włoszech“, a nie „Z pobliskich“, jak mylnie wydrukowano.

Ruch wydawniczy.

FRANCUSKA POWIEŚĆ O POLSCE. Ukazła się w druku powieść p. Michała Merlay p. t. „Leur jeunesse“. Autor opisuje dzieje przedwojenne pokolenia polskiego pod zaborem rosyjskim.

„SZANIEC“ Nr. 15, dwutygodnik poświęcony sprawom obrony państwa, zawiera następujące artykuły: Prof. Ludwika Kulczyckiego rozważania na temat zagadnień ustrojowych, Uwagi o naszych oficerach Sztabu Generalnego, Chmury wojenne, Jeszcze o awansach tegorocznych, O wyszkoleniu wojska. W zapiskach: Awanse oficerów rezerwy, Chmury wojenne i Zmiany personalne.

„POLONIA-ITALIA“. Ukazał się Nr. 6 Wydawnictwa „Polonia-Italia“, organu Izby Handlowej Polsko-Italskiej w Warszawie, na którego treść złożyły się artykuły następujące: Inż. Z. Korsak: Przemysł węglowy w Polsce, A. Imberrato: Faszyzm a nauczanie zawodowe, M. N.: Wytwórczość i spożycie węgla kamiennego w Italji, Przemysł elektrotechniczny w Polsce. Treść numeru uzupełniają, jak zwykle: kronika gospodarcza, polska i italska — oraz kronika kulturalna, zawierająca artykuł o organizacji młodzieży „Balilla“. Nadto numer zawiera bogaty dział ofert oraz ilustracje. Adres: Warszawa, Wierzbowa 11.

SPRAWOZDANIE BIBLJOTEKI MIEJSKIEJ W BYDGOSZCZY 1920—27. Stron 28 z ilustracjami.

LEON KLECKI. Józef Wierusz Kowalski. Wspomnienie pośmiertne. Kraków 1928 r.

Zakończenie Igrzysk IX. Olimpjady w Amsterdamie.

NA 47 PAŃSTW POLSKA UZYSKAŁA 15 MIEJSCE.

Stany Zjedn. — 118 punktów, Polska — 12.

W ub. niedzielę zakończyły się Igrzyska IX Olimpjady amsterdamskiej, które przyniosły Polsce nieoczekiwane rezultaty.

W ogólnej klasyfikacji zajęliśmy miejsce 15 bardzo zaszczytne, zważywszy, że do Olimpjady **stanęła 47 państw.** Na Igrzyskach VIII Olimpjady **w Paryżu** w r. 1924, **Polska zdobyła** w ogólnej klasyfikacji **21 miejsce.** Po obliczeniu **punktów Polska zdobyła ich 12. — W lekkiej atletyce 3 za rzut dyskiem Konopackiej, w konkursie sztuki i literatury 4** za „Laur Olimpijski“ K. Wierzyńskiego i za akwarelę Skoczylasa, **w szermierce 1, w hippice 3 i 1 punkt w wioślarstwie.** (Punkty obliczane są według systemu: za pierwsze miejsce 3 pkt., za drugie 2 pkt., i za trzecie 1 pkt.).

Ogólna klasyfikacja państw w obecnej Olimpjadzie: 1) **St. Zjednoczone 118 pkt.**, 2) Niemcy 69 pkt., 3) Francja 51 pkt., 4) Finlandja 49, Holandja 47, Szwecja 45, Anglja 41, Włochy 39, Szwajcarja 32, Kanada 27, Węgry 25, Czechosłowacja 18, Danja 17, Argentyna 14, **Polska 12**, Japonja 11, Austrja i Estonja po 10, Egipt 9, Jugosławja 7, Półn. Afryka 5, Belgja 4, Irlandja i N. Zelandja po 3, Haiti i Chile po 2, Portugalja i Filipiny po 1, reszta państw bez miejsca.

Migawki olimpijskie.

84-LETNI OLIMPIJCZYK.

Najmłodszą członkinią ekspedycji olimpijskiej Ameryki jest 17-letnia pływaczka Holm, zaś najstarszym wśród mężczyzn jest 84-letni dr. Gralme M. Hamman, weteran wielu Olimpjad, który na obecnej, reprezentował Amerykę w szermierce.

Tabela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski.

I. F. C. wysunął się znowu na 1 miejsce.

Tabela, po ostatnich zawodach niedzielnych o mistrzostwo Polski uległa poważnej zmianie. **Katowicki I. F. C. wysunął się na nowo na czoło drużyn ligowych przez zwycięstwo nad Wartą (Poznań) 2:1 i prowadzi 24 punktami.** 2) Warta 23, 3) Wisła 22, 4) Cracovia 22, Legja 18, 6) Polonia 18, 7) Pogoń 18, 8) Czarni 17, 9) Warszawianka 16, 10) Ruch 16, 11) Turyści 15, 12) Hasmonea 11, 13) Ł. K. S. 10, 14) T. K. S. 9, 15) Śląsk 5.

Kino.

POLSKI SCENARJUSZ „KSIĘŻNEJ TARAKANOWEJ“.

już na taśmie filmowej.

Notatki z monografji E. Łunińskiego „Księżna Tarakanowa“ zawiózł F. Ossendowski amerykańskiemu reżyserowi R. Raymondowi, który przystąpił obecnie do realizacji filmu pod tym tytułem. W filmie „Ks. Tarakanowa“ zobaczymy postacie ks. Radziwiłła „panie kochanku“ i w. in. figur polskich. Rolę carycy, Katarzyny II. powierzył Raymond Mia May, ks. Tarakanową, grać będzie prawdopodobnie znakomita artystka rosyjska Orlowa.

„WOŁGA, WOŁGA...“ NOWY MONUMENTALNY FILM ROSYJSKI.

Pod reżyserją Turżańskiego, twórcy i realizatora „Kurjera Carskiego“ i „Burłaka z nad Wołgi“, odbywa się obecnie nakręcanie monumentalnego filmu rosyjskiego p. t. „Wołga, Wołga...“, malujący historję rosyjskiego bohatera wolności Steńki Razina. „Wołga, Wołga, matj rodnaja...“ Któż nie zna tej wstrząsającej swą tęsknotą pieśni, która obiegłszy świat, podbiła wszystkie serca. Bohaterem jej jest Steńka Razin, bożek ludu rosyjskiego, o którym opowiadają tęskne strofy pieśni, w której takt radują się i smucą burlacy na dalekich wodach królowej rzek rosyjskich Wołgi. Rolę perskiej księżniczki Zainob, odtwarza Lilian Hall-Davis, zaś rewolucyjną postać Steńki ucieleśnia H. A. Schlettow, aktor niemieckiej „Ufy“.

KINO SZTUKA. (Dama w tygrysim płaszczu). Awanturniczy dramat, mający nerw i życie, intrygujący do ostatniej chwili umiejętnem rozmieszczaniem poszczególnych epilogów, skomplikowana akcja prowadzona w doskonałem tempie, gra i inscenizacja pierwszorzędna, oto walory pracy dr. Wolffa, w którym widzimy nowy talent reżyserski. Ellen Richter kreująca główną rolę zarzuciła teatralne maniery gry, przez co ogromnie zyskała. Na pierwszy plan wybijają się Bruno Kastner i Georg Aleksander, którzy świetnie nakreślonemi sylwetami trzymają widza w ustawicznem napięciu.

Podnieść należy spokojne prowadzenie filmu, czego u nas, w krakowskich kinach z zasady się nie praktykuje.

Mimo martwego sezonu oglądaliśmy film, który można postawić w rzędzie najlepszych obrazów „Ufy“.

(m.).

Wpływ wybuchów wulkanicznych na klimat

Historja uczy nas, że wybuchy wulkaniczne zdarzały się w dawnych latach o wiele częściej niż obecnie. Obecnie żyjemy w okresie spokojnym, po którym jednak, zdaniem geologów, nastąpi znowu ożywiona działalność wulkanów. Równocześnie mają się pogorszyć i stosunki klimatyczne na ziemi.

Uczeni bowiem twierdzą, że pył zmieszany z dymem, oraz wyziewy, wydostające się z kraterów, unoszą się w górne regjony, przeciągając później przez długie lata nad ziemią. Warstwa ta wstrzymuje do pewnego stopnia przedostawanie się promieni słonecznych, tak **że jeden wybuch wulkanu wystarczy zupełnie, by w danej okolicy temperatura zmniejszyła się na pewien czas o kilka stopni.** Takie zjawiska zaobserwowano w 1785 roku w czasie straszliwego wybuchu wulkanu Asama-jama w Japonji oraz Skaptar Jökull na Islandji w 1815 r. Wybuch wulkanu Tomboro w Indjach w 1815 r. obniżył temperaturę ziemi o 1,1 stopień, tak że rok 1816 w tej okolicy uważano za rok bez lata.

Wskutek wybuchu słynnego wulkanu Krakatau w 1883 roku nastąpiło obniżenie temperatury dopiero po dwóch latach. Również straszliwy wybuch wulkanu Katmai na Alasce w 1912 r. odbił się bardzo ujemnie na temperaturze całej kuli ziemskiej. Do jakiego stopnia szkodliwem jest dla flory zatrzymanie pewnych promieni słońca po wybuchu, dowodzi najlepiej fakt, że wskutek obniżenia się temperatury tylko o pół stopnia, granica zbóż cofa się o 175 km. na południe.

Skutki wybuchów odbijają się ujemnie również i na faunie. Wskutek zmniejszonego naświetlenia promieni ultrafioletowych zmniejsza się odporność wszelkich stworzeń wyższego gatunku, a wzmacnia się natomiast rozwój chorobotwórczych bakterji. W dziejach skorupy ziemskiej zdarzyła się już raz podobna katastrofa wulkaniczna. Wspomina o niej niemiecki uczony dr. Müller w czasopiśmie „Unsere Welt“, przeprowadzając rzeczowy dowód wyginięcia pewnego rodzaju olbrzymich jaszczurów w epoce kredowej. Olbrzymie te stworzenia nie mogły dostosować się do nowych warunków klimatycznych i wyginęły doszczętnie. Okres zimna i głodu w owym okresie przetrzymały natomiast ptaki i ssaki.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu

Co słychać w Krakowie?

Historja kościoła św. Agnieszki.

140 LAT UPŁYNĘŁO OD CHWILI OPUSZCZENIA BUDYNKÓW KOŚCIELNYCH.

W związku z zamierzonem oddaniem kościoła św. Agnieszki w Krakowie władzom państwowym warto przytoczyć historję tego kościoła.

Jak wiadomo dzisiejsza ulica Dietlowska powstała na zasypanym korycie Wisły z powodu zmiany jej kierunku. Otóż nad dawnym brzegiem Wisły stała drewniana gontyna pogańska, którą Mieczysław I. po przyjęciu wiary chrześcijańskiej skasował i przekształcił na kościół, a konsekracji tegoż dokonał pierwszy biskup krakowski Stemerux pochodzenia włoskiego. W roku 1459 kasztelan sandomierski i administrator żup solnych Jan Hincza z Rogowa wybudował własnym kosztem nowy kościół i klasztor pod wezwaniem św. Agnieszki i oddał w posiadanie zakonnicom III reguły św. Franciszka sprowadzonym z Włoch przez świętego Jana Kapistrana, które w ten sposób utworzyły pierwszy w Polsce zakon pod nazwą PP. Bernardynek.

Król Zygmunt August darował następnie dalsze grunta nad brzegiem Wisły aż pod Zamek sięgające na rozszerzenie klasztoru, nadał prawo rybołostwa na długość jednej mili niżej i wyżej Krakowa i zapisał czynsz roczny 17 i pół grzywien z dochodów żup solnych w Bochni i w Wieliczce na cele klasztorne. Na części tych gruntów przy pomocy wspomnianego świętego powstał także dzisiejszy kościół OO. Bernardynów, z czegoby wynikało, że cały blok domów Stradomia ku Wiśle aż po Wawel powstała na gruntach klasztornych św. Agnieszki.

Gdy wskutek trzykrotnych pożarów kościół i klasztor św. Agnieszki zupełnie zniszczały, ks. Jan Korzbach kan. kapituły Krakowskiej własnym kosztem wybudował w roku 1558 nowy kościół i klasztor z cegły i kamienia w stylu dotąd zachowanym, a grunta otoczył wysokim murem. Za zezwoleniem Ojca św. Piusa II. zakonnice te, wobec delegata papieskiego O. Gabrjela z Verony i przy asystencji archidjakona katedry Krakowskiej ks. Pinowskiego i proboszcza parafji WW. Świętych ks. Spicimiera, złożyły śluby ścisłej klauzury w dniu 21 stycznia 1561 roku, wskutek czego klasztor ten w zakonną klauzurę zamknięty został. Wówczas to niektóre zakonnice ślubów tych nie złożyły i za zezwoleniem władz kościelnych założyły w pobliżu nowy klasztor pod nazwą Koletek.

Z klasztoru św. Agnieszki wychodziły fundacje klasztorów na całą Polskę, bo wstępowały tam córki pierwszych rodów wnosząc znaczne wiana zakonne, które wypożyczano na majętności celem pomnażania funduszów. Jedną z takich pożyczek 400 zł. zaciągniętą przez starostę Opoczyńskiego zabezpieczoną na wsi Rząsce, sam król Zygmunt I. stary zatwierdził. W ten sposób w roku 1644 ufundowano także drugi klasztor PP. Bernardynek w Krakowie pod wezwaniem św. Józefa przy dzisiejszej ulicy Poselskiej położony, gdzie część sióstr z klasztoru św. Agnieszki się przeniosła z powodu corocznych wylewów Wisły w czasie których musiał uciekać i szukać schronienia u osób świeckich. Ciszę tego Bogu poświęconego zakątka, zakłócił w roku 1612 niejaki Aleksander Koniecpolski porywając gwałtem przy pomocy bandy zbirów siostry panny Dorotę i Zofię Dębińskie, za co biskup Tylicki ukarał go klątwą, a nadto wyrokiem sądowym zasądzony został na utratę czci i na „infamię".

Podczas napadu Szwedów na Kraków w r. 1655, budynki te przez pożar znowu zniszczały i odnowione zostały dopiero w roku 1658 po uzyskaniu funduszów ze sejmu warszawskiego.

Z decyzji księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego Michała Poniatowskiego i prymasa Polski, ówczesnego, administratora biskustwa krakowskiego i z polecenia ks. sufragana Józefa Olechowskiego, klasztor św. Agnieszki uległ suppresji, a pozostałe zakonnice w dniu 11 sierpnia 1788 roku, po wysłuchaniu ostatniej Mszy św. w tym kościele, z płaczem przewieziono w biskupiej karecie do klasztoru św. Józefa. Ostatni raz dzwoniono w kościele św. Agnieszki dnia 9 sierpnia 1788 roku przy sprowadzeniu zwłok biskupa krakowskiego ks. Kajetana Sołtyka zmarłego w Kielcach w dniu 30 lipca 1788 roku.

W bieżącym roku zatem dnia 11 sierpnia upływa okrągło 140 lat od chwili opuszczenia i zaniedbania tych budynków. Z chwilą upadku Ojczyzny nastąpił i haniebny upadek tego kościoła i klasztorku, bowiem rząd austrjacki w roku 1795 przeznaczył je na magazyny wojskowe, a następnie sprzedano je w roku 1801 osobom prywatnym wraz z ogrodami, na których powstał cały szereg domów tworzących dziś blok ulic Dietlowskiej, św. Agnieszki i Koletek. W kościele umieszczono skład starego żelaziwa, a kasztorek przeistoczono na mieszkania prywatne. właściciel. których między innymi byli niejacy Moszczyńscy, Leopold i Józef Praus, Wojciech Rzemiński i Marcin Janicki, a następnie Jakób i Jetti Schamrothy. W roku 1874 wybuchły pożar zniszczył dachy i ozdobne tynki kościoła, którego mury dotąd się mężnie trzymają i zachowały wyraźne ślady stylu barokowego. Przytykający klasztorek piętrowy obejmuje 2 korytarze i około 30 ubikacji z krzyżowemi sklepieniami i tworzy wraz z kościołem jedną architektoniczną całość. W roku 1901 przeszły one drogą publicznej licytacji na własność Jakóba Lednitzera, a tenże sprzedał je następnie w roku 1919 Izakowi Horowitzowi.

Akcję wykupna rozpoczął ks. Stanisław Słotwiński opat przy kościele Bożego Ciała, a ks. prałat, dziś biskup Władysław Bandurski wskrzesił pomysł zbierania na ten cel składek i sprzedaży wydawnictw.

Akcja ta wskutek biernego zachowania się społeczeństwa i dla braku poparcia władz zaborczych utknęła i wznowioną została dopiero po zmartwychwstaniu Ojczyzny przez ks. Piusa Przeździeckiego przeora OO. Paulinów na Skałce, który przekazał ją swemu nader ruchliwemu następcy ks. Marjanowi Paszkiewiczowi. Z jego to inicjatywy i przy pomocy ks. Józefa Górnego, prałata prepozyta przy kościele Bożego Ciała, ks. Ludwika Kasprzyka, obecnie senatora, dalej p. Jana Matyasika, redaktora Głosu Narodu, p. Mikołaja Hofmana i innych zawiązano dnia 1 lipca 1923 roku pod protektoratem Ks. Metrop. Sapiehy Stowarzyszenie, oparte na statucie pod nazwą Komitet ogólnoobywatelski wykupna kościoła św. Agnieszki.

Przejęty wówczas majątek składał się z kosztowności dotąd w Banku Małopolskim przechowanych wartości około 30.000.000 Mp. oraz z 3 książeczek wkladkowych, za które uzyskano 279.310 Mp. i gotówką tą rozpoczęto akcję na nowo rozsyłając po kraju odezwy i urządzając zbiórki i różne imprezy. Z powodu przeniesienia ks. Paszkiewicza z początkiem roku 1925 prezesurę stowarzyszenia objął ks. prałat Górny, pod którego dzielnem i ofiarnem przewodnictwem, po zwalczeniu natrafionych trudności zdołało Stowarzyszenie budynki te wykupić w dniu 16 czerwca 1926 za cenę 70.000 zł., a następnie przeprowadzić tymczasowy remont kosztem około 40.000 zł. i nabyć potrzebny inwentarz.

Poranek w rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Jutro, we środę mija 8 lat od chwili, gdy Opatrzność pozwoliła armji polskiej odnieść wielkie zwycięstwo nad bolszewicką Rosją. Związek Senjorów „Odrodzenia" uczci tę wiekopomną rocznicę uroczystym porankiem który odbędzie się w Domu Związkowym (Potockiego 11) o godz. 11.30.

Program uroczystości jest następujący: Słowo wstępne (red. Sopicki), Deklamacja z utworu J. Germana „Błękitny generał"; przemówienie red. J. Matyasika na temat: „Walka z komunizmem w r. 1920 a dziś", deklamacja K. Makuszyńskiego: „Jak Pan Bóg na bitwę patrzał". Ponadto uświetnią poranek produkcje chóru, który odśpiewa kilka pieśni patrjotycznych. Wstęp wolny.

Nowa organizacja studjów lekarskich.

Jak donosiliśmy, minister oświaty wydał nowe zarządzenie w sprawie organizacji studjów lekarskich w uniwersytetach państwowych. Nowa organizacja wprowadzona będzie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

Studja lekarskie, podług zarządzenia, trwają pięć lat i kwartał. W razie ograniczenia liczby przyjmowanych studentów, Rada wydziałowa może ustanowić egzamin wstępny dla kandydatów. Pierwsze dwa lata studjów mają ściśle oznaczony program i porządek wykładów i ćwiczeń. Dla wyższych dziekan wydziału ogłasza wskazówki, dotyczące porządku, w jakim najkorzystniej zapisywać się na wykłady i ćwiczenia. Rada wydziałowa wprowadzić może kolokwja, jako warunek uzyskania stypendjów i ulg w opłatach.

Po złożeniu egzaminów kandydaci otrzymują dyplom lekarski, który stanowi dowód ukończenia studjów uniwersyteckich i uprawnia do ubiegania się o stopień doktora medycyny. Szczegółowe przepisy o uzyskaniu stopnia doktorskiego określa rozporządzenie ministra, opracowywane w ministerjum. Zasadnicze warunki uzyskania doktoratu są następujące: dyplom lekarski, egzamin z historji medycyny, rozprawa doktorska w zakresie jednego z przedmiotów, wykładanych na wydziałach lekarskich, uznana przez radę wydziału za godną druku oraz egzamin ściśle doktorski z dziedziny przedmiotu, w którego zakres wchodzi rozprawa doktorska.

Opieka lekarska nad szkołami.

Miejscy lekarze okręgowi w Krakowie dokonali w ub. roku szkolnym szkolnym 91 rewizji lekarskich w szkołach powszechnych i średnich. Wszystkie miejskie szkoły powszechne pozostają pod kontrolą 8 lekarzy szkolnych i 4 higjenistek. Szkół jest 56, a uczęszczało do nich 19.832 dzieci. Działalność higjenistek i lekarzy szkolnych przedstawia się w cyfrach następująco: udzielono porad w ambulatorjach: dentystycznem 866 dzieciom, okulistycznem 145 dzieciom, chirurgicznem 5, chorób gardła, uszu i nosa 42, skórnych 13, nerwowych 7, wewnętrznych 23; w łaźniach miejskich kąpało się 2488 dzieci, w poradni przeciwgruźliczej leczono 47 dzieci. Wywiadów domowych dokonano 300, wizyt szkolnych 895, badań dzieci z lekarzem szkolnym 915, inspekcji czystości 12439 razy.

Sprawozdanie z ambulatorjum dentystycznego szkolnego miejskiego przedstawia się następująco: ogólna liczba pacjentów: 1936, — w tem chłopców 688, dziewcząt 1248. Plomb założono 1465, zaopatrzono korzeni 444, stałych zębów wyjęto 421, mlecznych 2.654. Zbadano dzieci szkolnych 7365, zdrowe uzębienie stwierdzono tylko u 1612 dzieci.

„Zamówienia wykonuje tylko solidarnie".

Otrzymaliśmy znowu jeden „dokument polskiego piśmiennictwa", zredagowany napewno przez jakiegoś wybitnego stylistę. „Dokument" ten, to oferta „Pierwszej chrześcijańskiej specjalnej odlewni dzwonów i warsztatu wyrobów kościelnych pod firmą Dzwon w Równem" (na Wołyniu).

Przytoczymy najważniejsze tylko „kwiatki" z tego „małego podręcznika stylistyki": „Mamy zaszczyt zawiadomić Przew. Księżów, że nami została otwarta odlewnia dzwonów"; „Firma odlewa długoletnią praktyką z artystycznem wykonaniem...". „Firma odlewa dzwony harmonijno. a także przy zamówieniu jednego już do mających podbiera się głos". „Firma przyjmuje dzwony po cenach samym najtańszym". „Firma posiada gotowe dzwony życzącej wagi, sprzedaje po cenach najtańszych w porównaniu od wszystkich innych firm". „Najszczerszem dążeniem firmy jest wykonywać zamówienia tylko solidarnie". „Prosimy łaskawie swym cennym dowierzeniem do firmy chrześć., która przyjmie wszystkie starania dla zadowolenia w zupełności naszych cennych wszystkich odbiorców".

Oferta tej treści, przed wysłaniem jej, i przed drukiem, była napewno w niejednych rękach. Tem większa też odpowiedzialność za to niechlujstwo językowe spada na tych wszystkich, którzy opracowali ten wybryk po gwałcenia języka polskiego.

Kraków, dnia 14-go sierpnia 1928.
Wtorek 14: św. Euzebjusza.
Środa 15: Wniebowzięcie N. M. P.
Środa 15: wschód słońca o godz. 4.33, zachód o godz. 18.54.

I. R N. I. Taki napis czytamy przy ul. Sławkowskiej ponad krzyżem odnowionego niedawno „ogrojca" na murze kościoła św. Marka. Zarząd kościoła winien napis ten sprostować przez przestawienie dwóch środkowych liter.

KOMUNIKACJA Z OJCOWEM WE ŚRODĘ. Polski Związek Turystyczny zawiadamia, że we środę 15 bm. z powodu święta będą kursowały autobusy do Ojcowa i z powrotem co godzinę od 6 rano do 10 wieczór. W razie niepogody obowiązuje rozkład z dni powszednich.

REKRUTACJA NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO ROBÓT WE FRANCJI w fabrykach metalowych odbędzie się w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5 dnia 18 b. m. Należy zgłosić się z dokumentami. Odjazd do Mysłowic nastąpi dnia 20 b. m. a stamtąd do Francji.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Herman Finkelstein, właściciel sklepu przy ul. Szewskiej L. 18, zgłosił w policji, że dnia 11 b. m. skradziono mu z gablotki 1 szal sealskinowy, 12 skórek tchórzowych i 2 lisy — łącznej wartości 800 zł. — Z mieszkania przy ul. Zielonej L. 19 skradziono na szkodę Julji Kozioł 2 poduszki i garderobę wartości 100 zł.

CZYJA WALIZA? Wydział śledczy zakwestjonował u znanego złodzieja w Krakowie walizkę skórzaną koloru ciemno bronzowego, której pochodzenia nie ujawniono, a która jest do oglądnięcia w tutejszym Wydziale śledczym w godzinach urzędowych.

PRZEJECHANIA Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do Borku Fałęckiego, gdzie 36-letni Jan Jedlecki został potrącony przez pędzący samochód. Doznał on licznych obrażeń na głowie. Ofiarę wypadku — po opatrzeniu — przewiózł lekarz do szpitala. — Na Alei Królewskiej potrącilo auto 4-letniego Władysława Sławońskiego. Dziecko w groźnym stanie przewiózł lekarz do szpitala. — Na stację Pogotowia ratunkowego przywieziono 8-letnią Amalję Gersten, która wpadła pod konną dorożkę i doznała ogólnych potłuczeń. Po opatrzeniu przewieziono ją do szpitala.

POŻAR. Straż pożarna interwenjowała wczoraj w dwóch wypadkach zapalenia się parkanów: obok boiska sportowego „Wisła" i na przestrzeni Podgórze—Bonarka. Pożar parkanu przy Podgórzu wzniecił iskry od przejeżdżającej lokomotywy. W obu wypadkach straż zlokalizowała w porę pożar, rozbierając deski parkanu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ARCHIPREZBYTERJALNYM NAŚW. MARJI PANNY W KRAKOWIE

z okazji odpustu Wniebowzięcia N. Marji Panny odprawiać się będą ośmiodniowe nabożeństwa z następującym porządku: Dnia 14-go b. m., t. j. we wtorek o godz. 4 popołudniu nieszpory z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i procesją. — Dnia 15 b. m., t. j. we środę o godz. 9 rano wotywa; o godzinie 10: Suma pontyfikalna, którą celebrować będzie Ks. Infułat Dr Józef Kulinowski, w czasie której kazanie wygłosi Ks. Dr Andrzej Moliński, prepozyt parafji św. Szczepana. Podczas Sumy chór „Hasło" pod kierownictwem p. St. Profica wykona Mszę układu Ks. Fr Witta. O godzinie 12-tej ostatnia Msza św., zaś o godzinie 4 popoł. nieszpory z kazaniem i procesją. — Dnia 16, 17 i 18 bm., t. j. we czwartek, piątek i sobotę o godzinie 10-tej Suma z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, zaś o godzinie 4 nieszpory z kazaniem i procesją. Dnia 19 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 10-tej Suma z kazaniem, o godz. 4 popoł. nieszpory z kazaniem i procesją. —W dniach 20, 21 i 22 bm. t. j. w poniedziałek, wtorek i środę Adoracja Przenajświętszego Sakramentu. — O godzinie 6-tej rano wystawienie Przenajśw. Sakramentu i prymarja przed Wielkim Ołtarzem. O godzinie 10-tej Suma, o godz. 4-tej nieszpory, a godz. 7 wiecz. schowanie Przenajświętszego Sakramentu. W oktawę uroczystości, t. j. we środę, dnia 22 b. m. o godz. 5-tej popoł. nieszpory z kazaniem, suplikacje, uroczysta procesja i „Te Deum".

NEKROLOGJA.

ZGON CZŁONKA KONGRESU PRAWNIKÓW. Wczoraj zmarł nagle w Hotelu Europejskim w Warszawie prof. Huge Bellot. Był on delegatem angielskim i honorowym sekretarzem generalnym prawa międzynarodowego. Zmarły przeżył lat 68.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Przemytnicy z Nowego Jorku.
UCIECHA: Romans Córki Królewskiej
NOWOŚCI: „Miłość".
SZTUKA: „Dama w tygrysim płaszczu".
CORSO: „Variete".
WARSZAWA: „Czy warto kochać".

Na wizycie. Zachwyty nad małym Józiem:
— Co za miły i piękny chłopiec. Oczy matczyne.
Matka skromnie:
— Ale nos ojca...
Józio:
— A portmonetkę to wziąłem dziś babci..

Przy czarnej kawie: — Ta śliczna panna, co przed chwilą kłaniała się Panu...
— To moja córka... kończy starszy jegomość...
— Gdy byłem u Pana z wizytą, nie zastałem jej, choć miałem honor poznać i panią Marję, panią Lolę, panią Zofję...
— Ona nie mieszka w domu...
— Ach, nie mieszka... podtrzymuje rozmówca...
— Nic w tem dziwnego... Jeszcze jest panną... Ma czas, jak zostanie rozwódką...

To zależy: — Czy zastałem pana dyrektora.
— Dyrektor jest nieobecny. — Jak długo pana dyrektora nie będzie? — To zależy od sędziów przysięgłych.

Życie gospodarczo-społeczne.

Jak modernizacja piekarń wpływa na potanienie ceny chleba.

Cennym przyczynkiem do dyskusji nad zwalczaniem drożyzny chleba są prace komisji ankietowej.

W uzupełnieniu podanych onegdaj jej uwag o przyczynach drożyzny chleba, przytaczamy nowe szczegóły z jej publikacji, wyjaśniające kalkulację wypieku 1 kg. chleba, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy w dziedzinie piekarstwa.

Zastosowanie mieszanki mechanicznej daje nam następujące oszczędności: Gdy wykwalifikowany robotnik na wyrobienie **210 kg. ciasta sposobem ręcznym** potrzebuje na to 45 minut czasu, pobierając za tę pracę **167.4 gr.** — mieszanka mechaniczna pracę tę wykonuje w ciągu **10 minut**, a koszta energji elektrycznej i robocizny wynoszą razem 93.1 gr., czyli oszczędność wynosi **74.3 gr., t. j. 44%.**

W dalszym ciągu przy zastosowaniu mechanicznego obrabiania bochenków, możemy otrzymać następujące oszczędności:

Obrobienie 100 bochenków (200 kg.) chleba wymaga 57.8 minuty pracy robotnika wykwalifikowanego, za co płaci mu się 224 gr. Tą samą pracę wykonywuje maszyna w **ciągu 10 minut**, zużywając energji elektrycznej za 5.25 gr. przy pracy jednego robotnika wykwalifikowanego — 37.3 gr. i jednego pomocnika 22.1 gr. Łącznie z amortyzacją maszyny, maszynowe obrobienie 100 bochenków chleba **kosztuje 73.15 gr. Różnica** wynosi **150.85 gr., czyli przeszło 67%.**

Podobnie wielkie oszczędności dałoby się osiągnąć przy zastosowaniu odpowiednich pieców. Powszechnie używane są u nas piece zwane wiedeńskiemi, berlińskiemi i t. d., których cechą zasadniczą jest to, że są opalane z przodu, podczas gdy o wiele ekonomiczniejsze ze względu na mniejsze zużycie opału są piece rurkowe, względnie kanałowe. I tak, gdy wypieczenie 100 bochenków chleba w piecu opalanym z przodu wymaga 50 do 100 kg. węgla — **w piecu rurkowym pracę tę wykonać można przy zużyciu 20 kg. węgla.**

Jeśli chodzi już nie o koszta samej produkcji lecz o momenty, które wpływają na ukształtowanie się ceny — to podkreślić należy, że dość znacznie podwyższa tę cenę transport chleba z piekarni do tak zwanych gospód, czyli sklepów zajmujących się sprzedażą. **Koszta przewozu wynoszą od 3.06% do 5.6% ceny pieczywa.**

—ooo—

27·5 zł. podatków na głowę płaci ludność w Polsce skarbowi.

Według obliczeń fachowców-skarbowców, przeciętna cyfra uiszczonych podatków **w r. 1924 wyniosła 17.9 zł. na głowę, a w r. 1927 już 27.5 zł.**

Widać więc z tego jak szybko rosły u nas ciężary podatkowe.

O ile idzie o wysokość wpływów poszczególnych Izb skarbowych w r. 1927, to na pierwszem miejscu pod względem rozmiarów wpłaconych podatków stoi okręg Izby warszawskiej, gdzie w tym roku pobrano **202 milj. zł.** Wpływy podatkowe z okręgu Izby krakowskiej dały w r. 1927 — 52 milj. zł.

Ciekawa jest również statystyka obciążenia podatkowego na głowę w poszczególnych Izbach.

Okazuje się, że obciążenie w okręgu Izby Krakowskiej wynosi 25.8 zł. na głowę, a w warszawskiej **66.2 zł.**

—ooo—

Kartel fabryk obuwia i garbarni na widowni.

W związku z coraz bardziej wzrastającą konkurencją obuwia zagranicznego, którego import do kraju stale się wzmaga, Związek Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce przystąpił do utworzenia konwencji fabryk obuwia, czynnych na terenie Rzeczypospolitej. Zrzeszeni przemysłowcy w pierwszym rzędzie mają poczynić u rządu zabiegi, mające na celu zmniejszenie importu zagranicznego, zagrażającego nietylko rodzimej produkcji, lecz również naszemu bilansowi handlowemu. Następnie zajmą się uregulowaniem produkcji i warunków sprzedaży na rynku wewnętrznym.

Jak słychać, ma też powstać specjalna konwencja, która obejmie garbarnie polskie w liczbie 1.300, zatrudniające z górą 10.000 robotników.

Garbarstwo polskie przeżywa ostatnio bardzo poważny kryzys, co w znacznej części przypisać należy wzrostowi importu.

Wywóz skór surowych z Polski wynosił w I-ym kwartale b. r. 2.388 ton wartości 7 milj. zł., natomiast przywieziono do Polski 6.085 ton skór surowych wartości 20 miljonów złotych.

Dzieje się tak dlatego, że garbarnie nasze, nie rozporządzające odpowiedniemi kapitałami, nie mogą zakupywać skór we właściwym czasie. Natomiast agenci zagraniczni zakupują skóry surowe u nas po bardzo niskich cenach i później je ze znacznym zyskiem odsprzedają garbarniom polskim.

Dalszy spadek bezrobocia.

Według danych P. U. P. P. ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 28 lipca do 4 sierpnia b. r. wykazuje **97.976 bezrobotnych.** W stosunku do zeszłego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 3.376 osób. Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło w okręgach P. U. P. P.: Sosnowiec, Oświęcim, Kraków, Białystok, Grodno, Brześć n. B. woj. śląskie.

Wzrost bezrobocia natomiast nastąpił w okręgu łódzkim o 723 osoby.

—o—

Od dziś droższa jazda koleją.

Przypominamy, że zapowiedziana podwyżka cen biletów kolejowych wchodzi w życie **o godz. 12 w nocy z dnia 14 na 15 sierpnia br.** Podwyżka stosowana będzie ściśle według rozkładu jazdy pociągów. Do pociągów, odchodzących przed godz. 12-tą w nocy w dniu 14 bm. bilety sprzedawane **będą według dawnej taryfy,** natomiast po godz. 12 w nocy obowiązywać będzie nowa **taryfa o 20 proc. wyższa.**

—o—

Nowa Izba rzemieślnicza.

W „**Monitorze Polskim**" ogłoszono **statut Izby rzemieślniczej w Stanisławowie.**

Ford zakłada fabryki w Konstantynopolu.

Pisma ateńskie donoszą z Konstantynopola, że Ford założy w porcie konstantynopolskim fabrykę **do montowania samochodów osobowych i ciężarowych oraz traktorów.** Turecka rada ministrów wyraziła już na plan Forda zasadniczo swą zgodę i poleciła ministerstwu zająć się dalszym przeprowadzeniem projektu.

Rząd turecki proponuje Fordowi następujące warunki:

1) umowa podpisana zostanie na lat 25;

2) części składowe dowożonych samochodów i traktorów **zwolnione są od opłat celnych.**

3) zmontowane w Turcji wozy w razie eksportu zagranicę zwolnione będą od obowiązków opłat wywozowych;

4) fabryka Forda w Konstantynopolu pozostawać będzie pod stałą kontrolą tureckich urzędników celnych, którzy wynagrodzenie swe otrzymywać będą od zarządu fabryki;

5) conajmniej 60% personalu fabryki Forda w Konstantynopolu rekrutować się musi z pośród obywateli tureckich.

Przyrost ludności na świecie — a produkcja.

Według obliczeń biur statystycznych Ligi Narodów liczba ludności na świecie powiększyła się **od r. 1913 do r. 1928 o 7%.** Spisy ludności w r. 1913 wykazały, że na świecie żyło wówczas 1808 miljonów ludzi, a w r. 1926 ilość **ich wzrosła do 1927 miljonów.**

W znacznie wyższym natomiast stopniu wzrosła produkcja światowa i to tak przemysłowa, jak i rolnicza. Zaznaczyć przytem należy, że szybciej powiększyła się produkcja przemysłowa, jak rolnicza.

—oo—

Giełda akcyjna bez zmian.

Na rynku akcyjnym sytuacja bez większych zmian. **Obroty na ogół słabe.** Większe zainteresowanie tylko **Zieleniewskim,** który zyskał lekko na kursie. Na pogiełdziu dolarówka słabsza w kursie i w większej podaży.

Notowano: Bank Polski 181 i pół, Toban 15.40—15.50 zł., Pharma 6.75 zł., Zieleniewski 132 i pół do 133 zł., Dolarówka 91 i pół do 92 i pół zł., Strug 28 gr.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.88 i pół do 8.89 zł., czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 124.00, 124.31, 123.69, Holandja 357.70, 358.60, 356.80, Londyn 43.28 i pół, 43.39, 43.18, Nowy Jork 8.90, 8.91, 8.88, Paryż 34.86, 34.94, 34.78, Praga 26.42, 26.46, 26.36, Szwajcarja 171.65, 172.08, 171.22, Wiedeń 125.78, 126.19, 125.37, Włochy 46.64, 46.76, 46.50, Berlin 212.33.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank dyskontowy 134 i pół — Bank Polski 181 i pół, 183, 182 i pół — Bank zachodni 36 do 37 — Kijewski 80 — Elektrownia Dąbrowa 78 do 78 i pół — Elektryczność 84 — Cukier 63, 63 i pół — Łazy 8 i jedna czwarta, 8 — Węgiel 100, 99 i pół — Nobel 33 — Cegielski 47 — Lilpop 44 do 43 — Modrzejów 44 do 44 i pół — Ortwein 230, Parowozy 39 — Rohn 12 — Rudzki 51, Starachowice 51 do 56 i pół — Syndykat 27 — Borkowscy 16 i jedna czwarta.

5% dolarowa 91 do 89 i pół — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 61.90 — 10% kolejowa 104 — 8% listy Banku Gosp. Kraj. 94.

Iskierki.

Krakowskie przyjemności.

Czy wiecie co to znaczy zostać przed południem w Krakowie w mieszkaniu? Jeśli nie wiecie, to wam opowiem.

Czekałem na listonosza pieniężnego i za każdem dzwonieniem, do drzwi biegłem, myśląc, że to on.

Zacząłem tak otwierać drzwi od 6 mej rano i chybaby czytelnik zasnął z nudów, gdybym wyliczył dokładnie ile razy i komu otworzyłem.

Powiem zatem o dziesiątej części i to serjami:

1) Serja żebraków z dziećmi lub bez dzieci, mężczyźni w różnym wieku, od obtarganych do „prawie" elegantów, proszący na trumny dla żon lub na podróż dookoła świata.

2) Przekupnie oferujący: drzewo, węgle, bieliznę, książki, grające obrazy, zegary i artykuły od pierwszej do ostatniej potrzeby.

3) I naodwrót handlarze chcący kupić: stare ubrania, obuwie, żelazo, flaszki i t. p.

4) Ludzie proszący o protekcję, bez względu na to czy się tę protekcję ma czy nie.

5) Proszący o danie noży i nożyczek do ostrzenia, parasoli do naprawy, garnków do lutowania i inni.

Tak otwierałem do trzeciej po południu.

Tutaj dodam, że od strony podwórca miałem znowu inne rozkosze: śpiewających solo artystów, niekompletnie grającą kataryne i klaszczącego niemowę.

Listonosza nie doczekałem się, ale krakowskich przyjemności com użył, tom użył. **(oi.)**

Humor.

Gdzie się spotkają? Nauczyciel arytmetyki — krajoznawca:

— Jeżeli dwa samochody wyjadą z Warszawy o tym samym czasie po dwóch różnych szosach z szybkością stu kilometrów na godzinę i będą zdążać do Krakowa — gdzie się spotkają?

Klasa milczy.

— Spójrzcie na mapę. Można wymierzyć nie mal dokładnie przestrzeń...

Uczniowie zagłębiają się w studjowanie mapy. Po chwili padają odpowiedzi:

— W Łodzi.

— W Radomiu.

— W Kielcach...

Nauczyciel niezadowolony, powtarza:

— Trzeba się jednak zastanowić...

Na to podnosi się mały Władek...

— Ja wiem, Panie Profesorze!..

— No, to powiedz, gdzie się spotkają te samochody...

— W szpitalu...

W czasie egzaminu. Profesor: — „Ile litrów krwi ma w przybliżeniu dorosły człowiek?" — Kandydat milczy. — Profesor: „No ileż otrzymam jeśli otworzę panu wszystkie żyły?" — Kandydat: „Conajmniej 10 lat więzienia".

W szkole. Nauczyciel miał wykład o pojęciu uczciwości, a potem chce podać kilka przykładów praktycznych. Zwraca się więc do jednego z uczni i pyta: — Cobyś zrobił Wicuś, jakbyś znalazł dziesięć złotych, czy zatrzymałbyś je? — Nie. — Dobrze! A cobyś z nimi zrobić? — Zarazbym je wydał.

Z Anakreonta.

EROS I PSZCZOŁA.

Raz Eros w róży kwiecie
Potrącił pszczołę we śnie,
A ona płoche dziecię
Zraniła w dłoń boleśnie.

Cierń żądła jadowity
Unosząc w małej dłoni,
Do matki Afrodyty
Spłakany Eros goni.

„O matko" — z lękiem woła —
„Ty użal się mej doli.
„Zła pszczoła... ach, ta pszczoła..:
„Patrz! boli... bardzo boli..:

— Erosie, łez nie zbudzi
Twój płacz nad ranką małą.
Straszniejsze rany ludzi,
Zadane twoją strzałą!

Przekład JANA PIETRZYCKIEGO.

Radio.

Program stacyj radjowych.

Środa, dnia 15-go sierpnia 1928.

Kraków. (566). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorol. 16.30 Audycja dla młodzieży: „Latający kufer" Andersena, w wykonaniu artystów dramatycznych. 17 Transmisja z Warszawy. 18 Rozmaitości. 18.50 Odczyt p. t.: „Pies Marcina Kyrca". 19.25 „Skrzynka pocztowa". 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30 Koncert wieczorny. 22 Transmisja komunikatów z Warszawy.

Warszawa. (1.111). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.55 Komunikat meteorologiczny. 16 Odczyt. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17 Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz. 18.30 Rozmaitości. 18.50 Odczyt. 19.45 „Skrzynka pocztowa". 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonji Warsz. 22 Sygnał czasu, komunikat lotn.-meteorolog. 22.05 Komunikaty PAT. 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Poznań. (348.8). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12 Sygnał czasu. 13 Muzyka gramofonowa. 17 Koncert orkiestry Filharmonji Warsz. 18.50 Odczyt. 19.15 „Silva rerum". 19.45 Komunikaty. 20.15 Koncert popularny. 22 Sygnał czasu — komunikaty: meteorol. i PAT'a. 22.20 Nadprogram. 22.40 Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada".

Katowice. (422). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12 Sygnał czasu, komunikat lotn.-meteorol. oraz hejnał z Wieży Marjackiej. 16 Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 16.20 Odczyt rolniczy z Warszawy. 16.40 Odczyt rolniczy z Warszawy. 17 Koncert popularny z udziałem p. Wandy Zamorskiej. 18.30 Rozmaitości. 18.50 Odczyt. 19.45 Odczyt. 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa. 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorol., PAT. i sportowy.

Na letnisku. Rozradowany gospodarz pokazuje gościom różne znakomitości. Przechodzą koło eleganckiej willi w starannie utrzymanym, wystrzyżonym ogrodzie:

— Cóż te krzaki i drzewa tak równo wystrzyżone?

— Z przyzwyczajenia...

— Jakto?...

— Właściciel jest fryzjerem...

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Zatarg o płace w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.). W Ministerstwie Pracy odbyła się konferencja z przemysłowcami w sprawie zatargu o płace w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego. W wyniku konferencji możliwem jest, że zatarg będzie zlikwidowany drogą ustępstw ze strony przemysłowców. W Sosnowcu odbyło się zebranie delegatów robotniczych, na którem postanowiono proklamować strajk. W dniu 14 b. m. odbędzie się w Sosnowcu dalszy ciąg rokowań między obu stronami, pod przewodnictwem inspektora pracy. Zdaje się, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Komisja dla spraw morza.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.). Analogicznie do istniejącej stałej komisji międzyministerjalnej do spraw rozwoju portu i miasta Gdyni, ministerstwo przemysłu i handlu powoła komisję do spraw rozwoju wybrzeża morskiego. Komisja ta rozpatrywać będzie wnioski, mające na celu rozwój wybrzeża polskiego pod względem gospodarczym i kulturalnym, uzgadnianie projektów między ministerstwami, oraz informowanie rządu o stosunkach na wybrzeżu. Na zaproszenie przewodniczącego tej komisji, którego deleguje min. przem. i handlu, będą mogli brać udział w obradach przedstawiciele organizacyj społecznych, samorządowych, handlowych, przemysłowych, kulturalnych, sportowych i turystycznych.

Koszta przenoszenia urzędników.

Warszawa. 13. 8. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wspólnie z prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwem Skarbu wydało wyjaśnienie w sprawie zwrotu urzędnikom państwowym kontraktowym kosztów przesiedlenia na inne miejsce służbowe. Zmiana pełnienia obowiązków służbowych nie może być dokonana bez zgody pracownika. Zwrot kosztów przeniesienia urzędników kontraktowych może nastąpić tylko wtedy, jeżeli władza przyjmująca funkcjonarjusza przewiduje przeniesienie przez dodanie tego zastrzeżenia w umowie. Przenoszenie pracowników kontraktowych na koszt skarbu państwa powinno być ograniczone tylko do wyjątkowych wypadków.

Przeniesienia starostów.

Warszawa. (AW.). Dowiadujemy się, że starosta Konstanty Kosobudzki został przeniesiony z Włoszczowy do Opoczna. Starostwo we Włoszczowy objął dotychczasowy starosta w Opocznie Z. Kotlubaj. P. Adam Skarżyński, radca województwa we Lwowie w V/. stopniu został mianowany starostą w Nisku.

WOJ. GOŁUCHOWSKI W WARSZAWIE.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.) Wiceminister spraw wewn. Jaroszyński przyjął w poniedziałek wojewodę lwowskiego Gołuchowskiego, który przybył do stolicy w sprawach służbowych.

WICEWOJ. SKRZYŃSKI PRZENIESIONY.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.) Wicewojewoda Skrzyński został przeniesiony z Białego stoku do Brześcia nad Bugiem na stanowisko wicewojewody poleskiego. Dotychczasowy wicewojewoda poleski p. Tyszko został przeniesiony na miejsce p. Skrzyńskiego do Białegostoku.

MIN. CZECHOWICZ WRÓCIŁ Z URLOPU.

Warszawa 13/VIII. (PAT). Minister skarbu p. Gabrjel Czechowicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął dziś 13 b. m. urzędowanie. Podsekretarz stanu w min. skarbu p. Tad. Grodyński wyjechał w dniu dzisiejszym na urlop.

AWANS DRA POCIECHY.

Warszawa. 13. 8. (Tel. wł.) Asystent biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Wład. Pociecha został mianowany bibljotekarzem w 7 stopniu służbowym.

—o—

BANDA PODPALACZY WYŁAPANA.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.) Działająca na ziemiach wschodnich banda t. zw. podpalaczy t. zw. „żelaznej ręki", została przychwycona. Aresztowano 12 członków bandy, wśród nich właściciela dwu folwarków we wsi Bienakonie.

Min. Curtius o rokowaniach z Polską.

NOWY RZĄD NIEMIECKI NIE ZMIENIŁ STANOWISKA

Berlin. 13. 8. Biuro Wolffa donosi z Królewca, że w dniu wczorajszym odbyło się tam otwarcie niemieckich „Targów Wschodnich". Podczas bankietu wygłosił min. Curtius wielkie przemówienie, w którem wyraził przekonanie, iż **naprężenie między Litwą a Polską da się rozwikłać na drodze pokojowej,** co leży w interesie zarówno Prus wschodnich, jak też pokoju w całej Europie wschodniej.

W stosunku do Prus wschodnich **rząd Rzeszy będzie kontynuował politykę dotychczasową.** Ku wielkiemu swemu ubolewaniu musi minister przemilczeć szczegóły dotyczące rokowań handlowych z Polską i Litwą. W każdym razie traktat handlowy z Litwą jest już na ukończeniu i podpisanie jego nastąpi w krótkim czasie. **Rokowania handlowe z Polską mają być podjęte w dniu 10 września w Warszawie.**

Delegacja niemiecka będzie **rokowała na podstawach, które zostały ustalone przez rząd poprzedni.** Nie ulega wątpliwości, że trwające już od trzech lat pertraktacje należą z powodów politycznych i z uwagi na podobieństwo struktury ekonomicznej Niemiec wschodnich i Polski do najtrudniejszych jakie wogóle **Niemcy mają prowadzić.** Nie mniej jednakże muszą Niemcy **zkończyć wojnę celną i starać się osiągnąć nowe uregulowanie stosunków gospodarczych z Polską.**

Pogrzeb Radicza wielką manifestacją chorwacką.

Zwłoki Stefana Radicza, złożone na sarkofagu w domu chorwackiej partji chłopskiej, były przedmiotem masowych pielgrzymek Chorwatów. Cały Zagrzeb był w żałobie. Pogrzeb stał się wielką manifestacją. Z prowincji przybyło do Zagrzebia kilkadziesiąt tysięcy chłopów, by odprowadzić zwłoki swego wodza na cmentarz Mirogoj, gdzie spoczywają prochy najznakomitszych Chorwatów.

W zastępstwie rządu przyjechał do Zagrzebia gen. Matic. Uroczystość pogrzebowa zaczęła się o godz. 10 przedpołudniem i trwała 8 godzin. Około 10.30 wygłosił wiceprezydent stronnictwa chłopskiego dr. Macek, przemówienie z balkonu domu tego stronnictwa. Następnie przemawiał Pribicewicz i burmistrz m. Zagrzebia. Pochód żałobny trwał przeszło dwie godziny. Dopiero o godzinie 13.40 przybyto na cmentarz. Sejm polski i czechosłowacki był na pogrzebie reprezentowany. Podczas całego pogrzebu panował porządek zupełny. Nad grobem przemawiał poseł Walecicz.

INCYDENT PODCZAS POGRZEBU.

Białogród. (PAT.) W czasie pogrzebu Stefana Radicza zawaliło się rusztowanie, na którem znajdowało się kilka osób, przyglądających się pogrzebowi. Dwie osoby odniosły rany. Trzask zapadających się desek i cegieł spowodował w pierwszej chwili zamęt wśród publiczności. Po chwili jednak zapanował spokój.

Chorwaci nie użyją gwałtu.

Białogród. (PAT.) Dziennik zagrzebski „Jutarni List" w artykule wstępnym omawia przyszłe stanowisko chorwackiej partji chłopskiej i pisze m. innemi:

„Można być pewnym, że Chorwaci nie wejdą na drogę gwałtów. **Mamy inne środki działania, niż karabin i sztylet.** Radicz walczył całe życie, lecz nie był rewolucjonistą. Lękał się on przelewu krwi i głosił pokój. **Naród chorwacki pójdzie śladem jego** i kierować się będzie jego słowami. Jest to jedyny środek, wiodący do zwycięstwa, i tylko walką tego rodzaju partja włościańska zdobędzie sympatję całego świata.

Bojkot dzienników serbskich!

POLITYCY HAMUJĄ ZAPALNĄ MŁODZIEŻ.

Wiedeń. 13. 8. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Zagrzebia, **że studenci tamtejsi uchwalili bojkot dzienników belgradzkich.** Studenci skonfiskowali(!) w kioskach gazety belgradzkie. Kierownictwo koalicji chłopsko-demokratycznej wezwało zagrzebskich studentów do za **przestania bojkotu,** ponieważ nie doprowadzi on do żadnego rezultatu, prócz tego, zdaniem kierownictwa, **należy unikać wszelkich wykroczeń szowinistycznych.**

Japonja nie pogodziła się z Nankinem.

Wiedeń 13/VIII. (PAT). Dzienniki donoszą, że wiadomości o zmianie stanowiska Japonji wobec rządu nankińskiego i o gotowości japońskiego gabinetu wyrażenia zgody na pewną kontrolę Nankinu nad Mandżurją, **są przedwczesne.** „New York Herald" donosi z Szanghaju, że przedstawiciel Japonji w Mukdenie wręczył **synom Czang-Tso-Lina ultymatywną notę,** w której gabinet japoński stwierdza, **że nie dopuści do opanowania Mandżurji przez nacjonalistów.**

Napad na karawanę w Iraku.

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi z Bagdadu: Pocztowa karawana samochodowa, która wyjechała w dniu 9 b. m. z transportem poczty z Iraku, napadnięta została następnego dnia rano w odległości 10-ciu mil od granicy syryjskiej na terytorjum Iraku. Bandyci, którzy dokonali napadu, zaatakowali konwój pocztowy, otwierając czoło kolumny. Samochody pocztowe znajdowały się o kilka mil poza konwojem. Na napad żołnierze konwoju odpowiedzieli strzałami, zabijając jednego i raniąc dwóch napastników. Jak się okazało, napastnicy należą do tej samej bandy, która dokonała zuchwałego napadu przed 5-ciu miesiącami w tych samych okolicach i również na karawanę pocztową. Bandę tę tworzą mahometanie. W wyniku niespodziewanego napadu, dokonanego onegdaj, bandzie udało się zdobyć 5 mochodami pocztowemi i uciec w głąb pustyni. Jeden tylko samochód angielski, kierowany przez szofera Anglika, zdołał mimo gęstych strzałów, ujść przed pościgiem bandytów i przybyć do Rutbah, skąd wysłano natychmiast silny oddział policji w ślad za uciekającymi bandytami.

KATASTROFA SAMOLOTU. W okolicy Skaudwile na Litwie, w czasie przymusowego lądowania uległy złamaniu i zniszczeniu skrzydło samolotu pasażerskiego, kursującego między Moskwą a Berlinem.

—o:o—

Zjazd międzynar. konfederacji studentów.

Warszawa. (Tel. wł.) W Paryżu nastąpiło otwarcie X zjazdu **konfederacji międzynarodowej studentów,** w której uczestniczą przedstawiciele 40 narodów. Pierwszemu uroczystemu posiedzeniu zjazdu, które odbyło się w Sorbonie, przewodniczył senator B. Jouvenel, b. minister oświaty.

Na zjeździe rozważane są zagadnienia tyczące się współpracy intelektualnej. Najdrażliwszą sprawą jest kwestja statutu międzynarodowej konfederacji studentów.

—o:o—

MUZEUM BOLSZEWICKIE W SOBORZE ŚW. IZAAKA.

Warszawa 13/VIII. (Telef. wł.) Słynny sobór Izaaka w Leningradzie przestał istnieć jako świątynia chrześcijańska. W dniu 9 sierpnia przekazano sobór instytucjom sowieckim, które urządzą w soborze muzeum. Chwilowo zamknięto dostęp do soboru.

Oświadczenie Ks. Biskupa Łukomskiego.

„Odpowiadając na interpelację, wniesioną przez niektórych posłów w Sejmie, w związku z mojem orędziem, w sprawie wyborów wydanem, wyraził były Minister W. R. i O. P., p. Dobrucki, swoje przypuszczenie, iż zwrócenie się Rządu do przedstawicieli wyższej hierarchji duchownej mogło wpłynąć na złagodzenie zapowiedzianych przezemnie zarządzeń kościelnych.

Pewne koła polityczne wysnuwają z tego przypuszczenia p. Ministra agitacyjne dla siebie wnioski.

Wobec tego oświadczam, iż **zarządzenia swoje zmieniłem dobrowolnie i tylko w tych parafjach, których parafjanie przez przedstawicieli swoich wyrazili żal, że dali się przez wrogów Kościołowi agitatorów wprowadzić** w błąd, oraz, którzy dali zapewnienie, **że do podobnej szkody dla wiary i Kościoła w przyszłości już nie przyłożą ręki.**

Zatem nie powodowały mną żadne wpływy ze strony władz, czy kościelnych, czy państwowej".

Łomża, dnia 8 sierpnia 1928 r.

(—) **Bp. Łukomski.**

Zarządzenia, o których mowa, były następstwem masowego głosowania ludności niektórych parafij na stronnictwa wywrotowe. — Ks. Biskup Łukomski zaraz po wyborach polecił duchowieństwu, by w tych parafjach nie obchodzono Świąt Wielkanocnych w sposób tak uroczysty, jak dawniej.

Nowy most na Stryju.

Lwów 13/VIII. (PAT) Dnia 15 sierpnia b. r. odbędzie się w obecności przedstawicieli władz samorządowych i komunalnych poświęcenie i otwarcie nowowybudowanego mostu na rzece Stryju. Most ten o rozpiętości 52 metrów, konstrukcji żelaznej, wybudowany został w latach 1925—1928 siłami polskiemi, pod kierunkiem polskich inżynierów i przy użyciu materjałów krajowych.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA.

Warszawa 13/VIII. (Telef wł.) W poniedziałek nad ranem na szosie z Brześcia Litewskiego do Tomaszowa zdarzyła się **katastrofa automobilowa. Trzy osoby są ciężko ranne.**

W ZAKOPANEM BARDZO CIEPŁO.

Komunikat Polskiego Związku Turystycznego: Stan obecny: dość pogodnie, bardzo ciepło, temperatura 26 stopni, na Hali Gąsienicowej 18 stopni, w Morskiem Oku 16 stopni, padał deszcz przelotny.

Prognoza na jutro: dość pogodnie, b. ciepło, skłonności do burz, wiatry słabe południowe.

Militaryzacja Rosji Sowieckiej.

BROŃ OTRZYMAJĄ TYLKO ROBOTNICY.

Moskwa. 13 bm. (PAT.) Agencja Tass podaje: Prezydjum Centralnego Kob. Wykonawczego Z. S. S. R. ratyfikowało nowo opracowaną przez Radę Komisarzy Ludowych ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. **W myśl tej ustawy obrona ZSRR staje się obowiązkiem wszystkich obywateli Związku Sowieckiego. Obrona z bronią w ręku należy tylko do robotników, nierobotnicy zaś pełnią inne funkcje stosowne do potrzeby obrony ZSRR.**

H. G. WELLS:

W obserwatorjum.

Przekład Br. J. Falka.

Obserwatorjum w Avu. Na Borneo, wznosi się na szczycie góry. Na północ od niego znajduje się dawny krater, którego ciemne kontury zaznaczają się wieczorem wyraźnie na błękitnym bezmiarze niebios. Stoki góry opadają stromo od podstawy małego, okrągłego budynku, którego dach przypomina z kształtu grzyba i gubią się w tajemniczej, czarnej gęstwinie podzwrotnikowego lasu.

Niewielki domek, gdzie mieszka astronom i jego pomocnik, stoi w odległości jakichś pięćdziesięciu kroków od obserwatorjum, a dalej widać lepianki służby tubylczej.

Thaddy, astronom pozostał w łóżku z powodu lekkiej gorączki. Jego asystent Woodhouse zatrzymał się na chwilę, bez słowa, aby podziwiać piękno tropikalnej nocy, przed rozpoczęciem czuwania w samotności. Powietrze było zupełnie spokojne. Od czasu do czasu z chat krajowców dochodziły głosy i śmiechy lub w głębi lasu odzywał się krzyk jakiegoś nieznanego zwierzęcia. Nocne owady wyławiały się z ciemności, jak nieuchwytne widziadła i krążyły wokół światła. Być może, że Woodhouse myślał o wszystkich tych odkryciach, których mógł dokonać w głuchej posępnej puszczy, śpiącej u jego stóp. Dziewicze lasy na Borneo są zawsze dla przyrodnika zaczarowaną krainą, pełną niezwykłych tajemnic i nieprzewidzianych odkryć. Woodhouse trzymał w ręce małą latarnię, której żółtawe światło padało na tło o tysiącu odcieni, od bladoniebieskiego aż do czarnego, w którem tonęła cała okolica.

W naszych czasach, pomimo postępów w dziedzinie fotografji nieba, obserwacje dokonywane w budynku prowizorycznym przy pomocy teleskopu, osadzonego w najprymitywniejszych warunkach, wymagają jeszcze długich gdzin męczącego spokoju. Woodhouse westchnął na myśl o czekającym go fizycznym wysiłku, wyprostował się i wszedł do obserwatorjum. Ręce i twarz posmarowane miał maścią, chroniącą przed ukłuciami moskitów.

Czytelnik zna zapewne urządzenia przeciętnego obserwatorjum. Budynek jest najczęściej okrągły, pokryty lekkim dachem w kształcie pókuli, która obraca się dokoła swej osi i łatwo może być poruszoną od wewnątrz. Teleskop spoczywa w środku na kamiennym słupie; dzięki mechanizmowi zegarowemu przesuwa się równocześnie z ruchem rotacyjnym ziemi i umożliwia badającemu, po znalezieniu odpowiedniej gwiazdy obserwowanie jej bez przerwy. Pozatem znajduje się tam cały system kółek i śrub, służących do „nastawiania“. Małe okienko w ruchomym dachu umożliwia obserwowanie objektywu podczas pracy.

Astronom siedzi lub leży na drewnianem, pochyłem krześle, które może przesuwać w każdym kierunku, zależnie od ustawienia instrumentu. Wnętrze powinno być zupełnie ciemne, aby uwydatnić blask obserwowanych gwiazd.

W chwili, kiedy Woodhouse wszedł do swego okrągłego pokoiku, światło latarni zabłysło żywiej. Ciemności, które spowijały wszystko, zdawały się gromadzić poza potężnym przyrządem, aby objąć na nowo w posiadanie cały pokoik, kiedy płomień przygasł. Przez okienko w dachu widać było przeźroczystą głębię nieboskłonu, na którym błyszczało światłem podzwrotnikowem sześć gwiazd; na ciemnej rurze teleskopu igrał blady promień. Woodhouse przesunął kopułę; podszedłszy do przyrządu, obrócił najpierw jedno koło, potem drugie i potężny teleskop zmienił zwolna położenie. Spojrzał przez „nastawiacz“, małą lunetę przytwierdzoną do dużej, przesunął jeszcze bardziej ruchomą kopułę i po kilku próbach, puścił w ruch mechanizm zegarowy. Zdjął kamizelkę, gdyż noc była ciepła, i umieścił na swojem miejscu niewygodne krzesło, na którem miał spędzić cztery następne godziny. Potem z ciężkiem westchnieniem zdecydował się rozpocząć badanie pełnego tajemnic przestworza.

W obserwatorjum panowała teraz zupełna cisza; żadnego światła poza przyćmionym blaskiem latarni. Na zewnątrz, od czasu do czasu, krzyk zwierzęcia przestraszonego lub zranionego, ryk jelenia wzywającego swoją towarzyszkę albo głosy służby malajskiej i dajaków.

Wkrótce jeden z tych ludzi zanucił dziwną i monotonną pieśń, której refren powtarzali od czasu do czasu chórem jego towarzysze. Zdaje się, że udali się potem na spoczynek, gdyż od tej strony nie dochodził już żaden szmer i cisza, pełna szeptów, stała się jeszcze bardziej głęboką

Mechanizm zegarowy działał sprawnie. W pokoju słychać było brzęczenie moskita; owad przypuścił bezowocny atak do chroniącej Woodhouse'a warstwy maści. Potem latarnia zgasła i gęste ciemności spowiły całe obserwatorjum.

Woodhouse zmienił pozycję; dzięki powolnemu przesuwaniu się teleskopu znalazł się w położeniu niewygodnem. Obserwował małą grupę gwiazd drogi mlecznej, z których jedna, według spostrzeżenia jego przełożonego miała ulegać częstym zmianom barwy. Studja te nie należały do programu obserwatorjum; może właśnie dlatego interesowały Woodhouse'a w wysokim stopniu. Zapomniał w tej chwili o rzeczach ziemskich. Cała jego uwaga skoncentrowaną była na niebieskim krążku pola widzenia teleskopu, pola usianego, jak się zdawało, niezliczoną ilością gwiazd, błyszczących jasno w ciemnej oprawie soczewki. Patrząc, na niebo, doznawał wrażenia, że staje się sam jakąś bezcielesną istotą, że unosi się w przestworzu eteru. W dole, daleko widział czerwony punkcik, prawie niewidoczny, który obserwował.

Wtem gwiazdy zniknęły, przesunął się szybko jakiś cień, a potem pojawił się znowu.

— Tak — rzekł do siebie Woodhouse. — To chyba ptak.

Zjawisko powtórzyło się i nagle luneta zadrżała, jakby potrącona. Potem dało się słyszeć kilka głuchych uderzeń w kopułę obserwatorjum. Gwiazdy zdawały się znikać z pola widzenia teleskopu, było to jednak spowodowane wstrząśnieniami przyrządu, który zmienił położenie i nie znajdował się już nawprost otworu w dachu.

Do djabła! — zawołał Woodhouse. — Co się dzieje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wysyłka na prowincję odwrotna.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.